OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once ... 50c.
One inch once ... $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page ... $40.00; Second and third pages ... 20.00; Fourth page ... 30.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... .50
Od cala ... $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy ... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 43. Chicago, Illinois, Czwartek 23go Października, 1890 roku. Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU

Rzym, 17 paźdz. W Encyklice do włoskich biskupów protestuje Watykan przeciw temu, iż rząd narusza prawa papieztwa i katolicyzmu; wolnomularzom zarzuca się, że starają się przewrócić nowoczesne społeczeństwo. Wierni mają wznieść modły do Boga, aby stan rzeczy został zmienionym.

ROSYA.

Petersburg, 15 paźdz. Wielki książe Mikołaj, który zwaryował podczas ćwiczeń wojskowych na Wołyniu, zostanie wysłany do Krymu, gdzie ma przepędzić zimę.

Odessa, 17 paźdz. 200 żydowskich studentów przeszło z wiary mojżeszowej do chrześciaństwa. Przedsięwzięli ten krok, aby nie być wydalonymi z uniwersytetu, co im groziło wskutek wejścia w życie praw antiżydowskich.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 19 paźdz. Spodziewany strajk robotników tramwajowych wybuchnął dzisiaj. Przestała cała praca. Konduktorzy żądają podwyższenia myta a inni robotnicy popierają ich. Wojsko stoi pod bronią, aby zapobiedz rozruchom.

NIEMCY.

Berlin, 16 paźdz. Trumny ze zwłokami cesarza Fryderyka, księcia Włodzimierza i księcia Zygmunta wyprowadzono wczoraj z kościoła pokoju w Poczdamie i umieszczono w nowem mauzoleum.

Berlin, 17 paźdz. W Reinckendorf, przedmieściu tutejszem, wydarzyła się straszliwa tragedya. Budowniczy Schaaf, zamożny dawniej człowiek, który utracił swój majątek i obciążony jest długami, napadł żonę i pięcioro jego dzieci z toporkiem w ręku i porąbał ich głowy w straszliwy sposób. Troje już umarło, a pani Schaaf i reszta dzieci walczą ze śmiercią. Złoczyńca ubiegł i nie został jeszcze schwyconym.

FRANCYA.

Paryż, 16 paźdz. „Journal des Debats" powiada pod względem artykułu włoskiej gazety „Popolo Romano", która twierdzi, że rokowania pomiędzy Anglią i Włochami co do granic posiadłości nad Czerwonem morzem wskutek protestu Francyi przeciw obsadzeniu miasta Kassala, zostały zerwane, że to jest śmieszną kaczką dziennikarską. „Journal" powiada, że Francya z zadowoleniem śledzi cywilizatorskie badania Włoch i nie ma najmniejszego powodu się opierać zajęciu Kassali przez Włochów.

Paryż, 17 paźdz. „Siecle" powiada, że, jeżeli będzie potrzebnem, ogłosi fakta, które dowodzą, że Crispi, włoski minister stanu, oświadczył, iż da Francyi zupełną wolność w Tunisie, jeżeli się wyrzecze swych interesów w Tripolis.

Paryż, 18 paźdz. Poseł Naquet, który przez długi czas był powiernikiem Boulangera a niedawno temu na zgromadzeniu wyborców okręgu, który zastępuje, oświadczył że porzuca jenerała, odsłonił jeszcze więcej spraw z wewnętrznej historyi bulanżyzmu. Naquet powiada, że gdy zasoby bulanżystów przez rozrzutność jenerała B. zostały wyczerpane, rojaliści, którzy ruch ten potajemnie popierali, zebrali 5,000,000 franków na cel wybrania Boulanger'a do izby deputowanych. Połowę tej sumy dostał hrabia Paryża. Z całej tej sumy dostali bulanżyści tylko 1,300,000 franków, reszta została przez Boulangera użyta na inne cele, na jakie była przeznaczona.

BELGIA.

Bruksela, 18 paźdz. W okręgu Charleroi zastrajkowało 3000 górników. Żądają wyższego myta.

Bruksela, 19 paźdz. Dzisiaj odbyły się po całym kraju wybory miejskie i wypadły na korzyść liberałów i socyalistów.

NIDERLANDY.

Haag, 15 paźdz. Lekarze uznali, że chory król nie jest już w stanie zajmować się rządem kraju.

SZWAJCARYA.

Berno, 16 paźdz. Komisarz związkowy w kantonie Tessin, pułkownik Kuentzli, ustanowił znów w urzędzie zarząd konserwatywny, a konnica Szwajcaryi została odwołaną.

WIELKA BRYTANIA.

Dublin, 15 paźdz. Strajk robotników przy dokach w Limerick zakończył się ich zwycięztwem.

Londyn, 15 paźdz. Powiadają w Londynie, że katoliccy arcybiskupi w Irlandyi zostali przez papieża powołani do Rzymu, i to prawdopodobnie dla położenia politycznego w Irlandyi.

Jest tam czterech arcybiskupów: Najprzew. ks. dr. Logue, prymas Irlandyi i arcybiskup w Armagh, Najprzew. ks. dr. Walsh w Dublinie, Najprzew. ks. dr. Croke w Cashel i Najprzew. ks. dr. Meevilly w Tuam, którzy mają się stawić do Rzymu na początku przyszłego roku.

Arcybiskup i biskupi irlandzcy mają obecnie konferencyę i niezawodnie ogłoszą mnóstwo uchwał tyczących się sprawy irlandzkiej.

Londyn, 16 paźdz. Na wybrzeżu Lancashire'u i północej Walii sroży się straszliwa burza. Mnóstwo okrętów zatonęło.

HISZPANIA.

Madryt, 17 paźdz. W przeciągu dwóch pierwszych tygodni października wydarzyło się w Hiszpanii 486 wypadków cholery, z których 259 miały wynik śmiertelny. W mieście Valencia umiera przeciętnie sześć osób dziennie na cholerę, lecz w ogóle zaraza ustaje.

AFRYKA WSCHODNIA.

Sansibar, 17 paźdz. Sułtan udzielił Niemcom za 4 miliony marek zwierzchnictwo nad tą częścią wschodnio-afrykańskiego wybrzeża, która została wydzierżawioną niemieckiemu wschodnio-afrykańskiemu stowarzyszeniu.

WŁOCHY.

Rzym, 15 paźdz. Rząd amerykański doniósł rządowi włoskiemu, że Włosi, którzy byli karani przez sądy włoskie, bezwarunkowo nie mogą wylądować w portach Stanów Zjednoczonych.

TURCYA.

Konstantynopol, 15 paźdz. Przeciętnie umiera w Aleppo 50 ludzi dziennie na cholerę.

Wiedeń, 15 paźdz. Telegram donosi, że wciąż się jeszcze więzi Armeńczyków i że wielu z nich straszliwie poniewierano i męczono w więzieniu. Pomiędzy innemi okrucieństwami trzeba wspomnieć, iż nie dostawają pokarmu i że są pozbawieni snu. Osoby podejrzane o dyslojalność bywają aresztowane za sprawozdaniem któregokolwiek ze szpiegów. Armeńczyka, który niedawno temu został uwięziony za zamach na życie archimandryty w Kum Kapu dzielnicy Konstantynopola, znaleziono dzisiaj nieżywego w jego celi. Twierdzą, że śmierć jego wynikła wskutek tortury. Władze w Van w Armenii wciąż jeszcze zaopatrują Turków w broń, a gwałty popełnione na Armeńczykach są wciąż jeszcze na porządku dziennym.

Konstantynopol, 17 paźdz. Porta przesłała patryarchowi greckiego kościoła odpowiedź pisaną w pojednawczym sensie na encyklikę przez patryarchat wydaną, w której się zgadza na różne żądania, lecz odrzuca inne. Dyplomaci są tego zdania, że odpowiedź będzie podstawą porozumienia się, jeżeli patryarchat, tak jak rząd turecki, jest usposobionym do zakończenia sporu.

EGIPT.

Kairo, 15 paźdz. Osman Digma zamierza uderzyć na Suakim. Rząd egipski wysyła posiłki, aby wzmocnić załogę.

ARGENTYNIA.

Londyn, 19 paźdz. Telegram z Buenos Ayres donosi, że przyjaciele byłego prezydenta Coleman'a się starają go ponownie wsadzić na urząd prezydenta.

Śmierć matki i syna.

W pobliżu Marine City wpadł do studni 7 lat liczący syn p. Wellhausen. Matka słysząc go wołającego o pomoc, utraciła przytomność umysłu i wskoczyła za nim. Matka i syn znaleźli śmierć, nim było można przybyć im z pomocą.

Ruch republikański w Portugalii.

Nie do opisania prawie jest, w jaki sposób od miesięcy w Portugalii, król, ministrowie, wszyscy urzędnicy publiczni, którzy nie chcą iść ręka w rękę z rewolucyą, jako i zastępcy ludu sprzyjający rządowi, moralnie zostają obrzucani błotem. Nie ma prawie języka w Europie, który jest tak bogaty w słowa zelżywe, jak właśnie portugalski, i zapewne nie ma drugiej prasy w świecie, która używa wyrazów zelżywych tak zuchwale, i nie ma względów ani uczucia honorowego, jak prasa w Lizbonie i Oporto.

Oto niektóre próbki. „Debates" pisze: „Do broni! Do broni przeciw dynastyi, która nas od czasu, gdy na nasze przekleństwo i naszą nigdy niezmazalną hańbę przybyła do kraju, zawsze za marne pieniądze sprzedawała jej bogatszym angielskim kuzynom! Do broni przeciwko kanaliom, bandytom, psom, (tu następuje szereg wyrazów tak gminnych, że nawet sam Zola, który też nie wybiera w wyrazach, nie chciałby ich użyć), bo kanaliami, bandytami, psami i t. d. jesteście, którzyście sprzedali kraj, których naczelnikiem zbójeckim jest król, a n.......ą jest królowa; lecz my was znamy a kary nie uniknięcie; nie będziemy spokojnymi, dopóki was nie powiesimy na latarniach ulic, w których obecnie mordujecie lud."

„Patria" żąda także, aby lud lizboński powiesił wszystkich ministrów i rojalistów na latarniach; że największym i najlepszym Portugalczykiem wszystkich czasów będzie ten, który powiesi króla; drugi po nim ten, który utopi królowę i jej płód (cria) i t. d. Umiarkowańsze, niedawno temu jeszcze nie republikańskie czasopisma, zadowalniają się żądaniem, aby wypędzona została dynastya, „która dała krajowi dotychczas nic niewartych książąt, złodziei i idyotów", a pewne czasopismo w Oporto pisze: Nie chcemy króla, który tak żre, że dostaje niestrawności (to się odnosi do ostatniej choroby króla, z której jeszcze nie zupełnie jest wyleczonym), podczas gdy lud mrze głód; nie chcemy królowej, która w Paryżu kupuje suknie za setki tysięcy franków, podczas gdy tysiące Portugalczyków chodzą na pół nago i boso; nie chcemy książąt, którzy nam kradną spuściznę po naszych ojcach i takową sprzedawają i jeszcze potem przy nieprzystojnych ich biesiadach wraz z ich dworakami z nas szydzą" i t. d. i t. d.

Takie i podobne rzeczy, często jeszcze gorsze i brudniejsze, drukują się codziennie i sprzedają się publicznie i od tygodni i miesięcy tworzą jedyny prawie duchowy pokarm publiczności czytającej gazety. Podburzania takie muszą nawet u tak spokojnego, wylewu krwi nie żądającego a zwłaszcza własnej krwi nie chcącego ludu, działać wzburzająco. Ministrowie nie mogą się inaczej pokazać, jak pod strażą, a król i członkowie królewskiej familii nie wychodzą już wcale. Nie ma dziwu, że przy takich stósunkach, nawet najwięksi optymiści powoli poczynają tracić nadzieję spokojnego rozwiązania sporu na długi czas jeszcze nie ukończonego; zresztą nie może działać ostatecznie rząd, który dla obrony posiada tylko kilka set policyantów.

Ministeryum Serpa Pimentel, które niedawno temu odstąpiło, zresztą zrobiło pod względem siły uzbrojonej próbę, jakiej niezawodnie nigdy nie przedsięwzięto; pod tem ministeryum bowiem zmniejszono oddziały wojskowe i załogi większych miast tak, że n. p. w Lizbonie istnieją dwa pułki, które, wyłącznie oficerów i podoficerów, nie liczą więcej jak po 50 szeregowców każdy. Że te nie mogą oprzeć się rewolucyi, leży na dłoni; tylko niektóre wyborowe pułki liczą cokolwiek więcej ludzi, wzmocnione także żandarmeryą i policyą, które są uważane za wierne.

Ruch republikański bywa także moralnie i w ostatnich czasach także materyalnie popartym przez hiszpańskich i francuzkich republikanów. Od kilku miesięcy miano zgromadzenia, na których odbyły się demonstracye dla iberyjskiej (hiszpańsko-portugalskiej) unii i przeciw Anglii, na których wypracowano adresy i zbierano pieniądze dla portugalskich patryotów. Ostatnie takie zgromadzenie odbyło się w Madrycie. I z Francyi wysłano w ostatnich czasach znaczne sumy do Lizbony, co jest naturalnem, gdyż Francuzi mają podwójny cel na oku: Pomnożenie liczby rzeczypospolitych, których główną siłę w Europie posiada Francya, przeciw monarchiom, na których czele stoją znienawidzone Niemcy, i wyparcie angielskiego handlu i angielskiego kapitału z portugalskiego targu.

Oficer angielski o wojsku francuzkim.

Z wielkiem a łatwem do zrozumienia zainteresowaniem śledziła prasa europejska przebieg wielkich manewrów, jakie się niemal równocześnie odbywały w pięciu mocarstwach europejskich, t. j. w Niemczech, Austryi, w Rosyi, we Włoszech i we Francyi. Manewry takie są próbą sił wojennych mocarstw, która ma okazać, czego się w danym razie po siłach tych spodziewać można. A że możliwość krwawego starcia mocarstw europejskich zawsze jeszcze, mimo zapewnień prasy półurzędowej, mimo zjazdów i toastów monarszych niby miecz Damoklesa wisi po nad Europą, więc dziwić się nie można, że opinia publiczna skupiła w koło prób tych całą swą uwagę starając się z nich wysnuć wnioski co do rezultatu możliwej wojny. I tak głównie nasuwa się pytanie, jaką jest siła, wprawa i postawa wojsk Rosyi i Francyi i czy wojska te mogłyby w danym razie zmierzyć siłę z powodzeniem z połączonemi siłami trójprzymierza? Odpowiedź na pytanie to jest bardzo trudną, gdyż wiadomo, iż zwycięztwo ostatecznie nie tyle zależy od liczby i sprawności wojska, ile od zręczności i doświadczenia wodzów i innych okoliczności. Ale mimo to jest sprawność wojska bardzo ważnym a często nawet rzeczywiście decydującym czynnikiem, a przedewszystkiem pierwszym warunkiem tak niezbędnej dla każdego wojska pewności siebie.

Najsprzeczniejsze zdania pojawiły się dotąd o armii francuzkiej, której niektórzy przypisywali zupełną pod każdym względem doskonałość, podczas gdy inni znów zarzucali jej bardzo ważne braki i niedostatki. Na baczną przeto uwagę zasługuje głos bezstronnego zupełnie widza, oficera angielskiego, który w owym czasie śledził bacznie ruchy manewrujących w północnej Francyi korpusów, i który spostrzeżenia swe publikuje teraz w łamach dziennika londyńskiego „Times." Na wstępie opisuje on marsz znacznej masy wojska francuzkiego w ścieśnionej kolumnie po wązkiej drodze przedsięwziętej w celu zaatakowania nieprzyjaciela. Marsz ten zadowolił oficera angielskiego pod każdym względem, podziw zaś wywołała w nim zręczność i szybkość, z jaką przy tej sposobności pionierzy francuzcy połączyli dwa odległe punkta linią telegraficzną. Natomiast sposób biwakowania pewnej bateryi artyleryi polowej nie zadowolnił go wcale. Działa oczyszczono zaledwie powierzchownie a konie nie doznały takiej opieki, jaka koniecznie im się należy, jeżeli należycie służbę swą pełnić mają. Mimo to była postawa bateryi nazajutrz bardzo dobrą, pominąwszy nieszczególną czystość dział i uprzęży, która zresztą ma być z doskonałego zrobiona materyału. Ruchy bateryi świadczyły o dobrej wprawie i okazały, że artylerya francuzka, dawniej nieszczególna, znaczne w ostatnim czasie poczyniła postępy. Baterye francuzkie składają się tylko z 4 dział i trzech wozów; trzy baterye posiadają wspólną kuźnią polową. Na każdej tak zwanej prockarze siedziało trzech, na każdym wozie 6 kanonierów uzbrojonych w krótkie karabiny z bagnetami, podczas gdy konni artylerzyści uzbrojeni są w przymocowane do siodeł pałasze i rewolwery. Oficerowi angielskiemu podpadło to, że kanonierzy bardzo niezręcznie obchodzą się z karabinkami swemi, które zdawają się im zawadzać. Piechota korpusów manewrujących składa się według spostrzeżeń jego z zdrowych, silnych ludzi, a postawa jej była doskonałą. Piechur francuzki nie jest dziś już różnemi przyborami tak niezmiernie obciążonym, jak był dawniej, a wszystkie części munduru są wykonane zgrabnie, przytem z dobrego materyału. Zwłaszcza obuwie, — u piechoty rzecz najważniejsza — musi być wygodnem, gdyż oficer ów nie widział nawet po długim i uciążliwym marszu kulejących lub utykających żołnierzy. Nie mniej dobre wrażenie sprawiała konnica. Sprawność wojska francuzkiego zasługuje, zdaniem jego, na tem większe uznanie, ponieważ w całym korpusie było bardzo mało niższych oficerów aktywnych, których powołano na ćwiczenia techniczne, a których zastępowali oficerowie rezerwy. Artyleryą n. p. dowodzili prawie wyłącznie tylko oficerowie rezerwy. Tu i owdzie pojawiały się wprawdzie pewne braki i niedostatki, ale niedomagania takie pojawiają się też i w każdej innej armii, i bynajmniej nie zdołały osłabić doskonałego wrażenia, jakie pułki francuzkie w ogóle sprawiają.

Pochlebne to zdanie oficera angielskiego o armii francuzkiej powtórzyła dosłownie „Koeln. Ztg." bez żadnej ze swej strony uwagi, z czego wnosićby można, że bynajmniej o trafności zdania tego nie wątpi.

Osman pasza.

Osman Nuri Pasza Ghazi, słynny turecki dowódzca w ostatnich czasach, lew Plewny, utonął, jak to Czytelnicy już z telegramów się dowiedzieli, wraz z tureckim pancernikiem „Ertogroul" płynącym z powrotem z Japonii do Turcyi.

Osman Nuri urodził się w roku 1837 w Amafii w Azyi mniejszej, wstąpił rychło do wojska, brał jako młody oficer udział w wojnie krymskiej, pomógł uśmierzyć powstanie na wyspie Kreta i stał się już w r. 1874 jenerałem brygady. W wojnie z Serbią odniósł kilka zwycięztw. Podczas wybuchu ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej był w Widdyniu dowódzcą tureckiego korpusu, składającego się z 35,000, z którym, gdy Moskale już wkroczyli do gór bałkańskich, obsadził Plewnę, którą po kilkakrotnem pobiciu Moskali zamienił w silną fortecę, która przez kilka miesięcy wstrzymywała nieprzyjaciela i zmusiła go do użycia całej swej armii przeciw Osmanowi. Dopiero za pomocą rumuńskiej armii udało się otoczyć i pojmać ciężko ranionego Osmana, gdy ze swem zgłodniałem, przez choroby i trudy zdziesiątkowanem wojskiem chciał sobie utorować przez zastępy nieprzyjacielskie drogę do Widdynia. Sułtan za bohaterską jego obronę dał mu tytuł Ghazi t. j. zwycięzki i zamianował go naczelnym dowódzcą armii. Później w grudniu 1878 został zamianowany ministrem wojny, w którem to stanowisku utrzymał się aż do roku 1885, choć nadużywał swego urzędu dla osobistego zbogacenia się. Potem stał się ministrem pałacu i na ostatku dostał polecenie przewieść cesarzowi Japonii order Imhaz. Podczas powrotu z Japonii spotkał go smutny los. Turcya utraciła w nim jednego z najzdolniejszych dowódzców wojska.

Korespondencye "Gaz. Pol."

S. S. Pittsburg, 8 Października, 1890.

Szanowna Redakcyo!

Jak było zapowiedziane, tak też i w niedzielę 5 Października odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła w parafii św. Wojciecha B. i M. na południowej stronie w Pittsburgu. Najprzód zrana o 8 godzinie zaczęły się zgromadzać przy kościele Towarzystwa ze strony południowej, które o wpół do dziewiątej wymaszerowały do Smitfield mostu, gdzie nastąpiło połączenie się z Towarzystwami Pittsburgskiemi. Wtenczas nasz Wielebny ks. proboszcz Władysław Miśkiewicz w powozie otoczony młodzieżą i delegatami z Towarzystw na koniach w tym czasie podążył do katedry biskupiej, gdzie zabrał w zastępstwie naszego biskupa, który obecnie bawi w Rzymie, administratora dyecezyi Przew. ks. Wall wraz z drugimi księżmi, poczem wstąpiła aż do polskiego kościoła uroczysta procesya, która odbyła się bardzo świetnie, gdyż pogoda sprzyjała: wtedy to dopiero było poznać ile Polaków jest w Pittsburgu. Z polskich Towarzystw naliczyliśmy najprzód z naszej parafii: 1) Rycerzy św. Kaźmierza królewicza w prześlicznych ułańskich uniformach. 2) Tow. św. Wojciecha. 3) Tow. św. Józefa. 4) Tow. św. Władysława. 5) Tow. Młodzieńców św. Stanisława Kostki. 6) Tow. chłopców Opieki św. Józefa. 7) Cech św. Władysława. — Zaś z parafii św. Stanisława Kostki wystąpiły: 1. Strzelcy Polsko—Litewscy świętej Jadwigi. 2. Rycerze św. Michała Archanioła. 3. Tow. Serca Jezusowego. 4. Tow. św. Stanisława Kostki i 5. Towarzystwo Młodzieńców św. Kaźmierza.

Aktu uroczystego poświęcenia przy udziale licznego miejscowego i zamiejscowego duchowieństwa dopełnił sam administrator dyecezyi, Wikary Generalny Przew. ks. Wall, a zarazem wypowiedział śliczne kazanie w języku angielskim, w którym wyraził uznanie, że Polacy tutejsi dowiedli takiej solidarności i dobrej woli, iż to chlubą jest w obec innych narodowości nie tylko dla tej parafii ale i dla całej polskiej narodowości. Dalej zachęcał, aby wytrwali w dobrem i nie zważali na żadne intrygi malkontentów, a nawet w końcu dodał, że ci, którzy nie uznawają pracy i zasług Wielebnego ks. Miśkiewicza nie wartają nic więcej aby ich tylko powieszono. — Następnie Wielebny ks. Władysław Miśkiewicz, nasz ukochany proboszcz, powiedział prześliczne kazanie w języku polskim zastósowane do uroczystości. Jednym słowem uroczystość poświęcenia odbyła się w wielkim porządku: z przepychem. Wszystko komu to mamy zawdzięczyć a to najprzód Bogu, a potem naszemu Czcigodnemu ks. Władysławowi Miśkiewiczowi, któremu po raz drugi i setny wynurzamy publicznie „Bóg zapłać". Oby go Bóg u nas zachował długie lata. Nakoniec dziękujemy serdecznie wszystkim Towarzystwom za łaskawy udział: prosimy Ich aby zawsze w sercach naszych tkwiła jedność i miłość braterska, a tu na tej obcej ziemi możemy wiele dobrego zdziałać. Nadmieniamy także że czterdziesto godzinne nabożeństwo i misya zostały u nas odłożone na 21, 22 i 23 Października.

Z uszanowaniem komitet:
Jakób Filip
Frank Osowski
Karól Żuławski
Franciszek Łukaszewski
Szczepan Osłowski
Józef Michalski.

Chicago, 16go Października 1890.

Szanowny Panie!

Towarzystwo Gmina Polska wybrała na posiedzeniu 5go paźdz. na rok przyszły nową administracyą, jedno głośnie po raz drugi następujących obywateli:

Stanisław Słomiński, Prezes
Józef Wolny, Wice prezes
Michał Wróblewski, Sekr. prot.
Wojciech Urbański, Sekr. finans.
Stanisław Kaczmarek, Kasyer
Stanisław Nawrocki, Michał Budziński, Andrzej Makiewicz } Trustees
Franciszek Tajkowski, Wojciech Frąszczak, Maciej Czaszewicz } Rada gospodarcza
Michał Wróblewski, Bibliotekarz
Józef Hoppa, Chorąży I
Wilhelm Bilski, „ II
Michał Budziński, Marszałek I
Franciszek Skarpiński „ II

Wszelkie korespondencye tyczące się T. G. P. proszę nadsyłać do Sekr: Michał Wróblewski,
No. 127. W. 22 Str.,
Chicago, Ill.

Straszliwy wynik sporu familijnego w Perth Amboy, N. J.

Z Perth Amboy, donoszą 15go października: Mieszkańcy w naszem mieście są przestraszeni podwójnem samobójstwem i prawdopodobnem morderstwem, które się dzisiaj tutaj wydarzyły. Od niejakiego czasu G. Shrowdash nie żył szczęśliwie ze swą żoną. Wczoraj zarzucał jej niewierność a spór był zaciętszym, jak kiedykolwiek przedtem. Gdy Shrowdash udał się do pracy, żona jego rozpuściła główki zapałek w wodzie i wypiła zatruty płyn. Jęki jej sprowadziły sąsiadów i przywołano lekarza, lecz nie było można ocalić jej życia. Mąż jej, któremu sumienie wyrzucało, że on był przyczyną tego, zastrzelił się. Dziecko ich znaleziono także nieżywem i chociaż nie ma pewności, to jednak zdaje się, że matka dała mu także trucizny.

Rozmaitości.

* W Kansas kwitną znów salony, gdyż sąd najwyższy uznał, że konstytucya nie opiewa, iż nie można sprzedawać trunków w „originalnych pakach" (Original package), t. j. w sądkach, pudłach i t. d.

* W Telluride, w San Miguel powiecie, Colorado, odkryto wielką żyłę kruszcu, zawierającą złoto, srebro i miedź. Właściciele tejże twierdzą, że będą mieli najmniej 15 milionów dolarów zysku.

* Chińczycy liczą obecnie 7,910,341szy rok. Co do liczenia czasu zdają się być mędrszymi, jak wiele innych narodów.

* W stanie Florida znajduje się rodzaj muchy, którą tam zwają horse guard (stróż koni). Mucha ta podobna do szerszenia, leci zawsze za końmi i niszczy wszystkie muchy, które nań siadają.

* W Morris, Ill., powieszono w piątek James'a Maxwell, który w swym czasie zamordował farmera Decker i jego syna. Szedł na śmierć odważnie. W sześciu minutach po usunięciu deski Maxwell już nie żył.

* Stan Georgia ma 300 więźniów skazanych na całe życie.

Rodzina Konfederatow.

(JOZEF I KAZIMIERZ PUŁASCY.)

I.

Pan Starosta Warecki.

II.

Pan Marszałek Łomżyński.

OBRAZKI HISTORYCZNE

— przez —

K. S. BODZANTOWICZA.

OBRAZEK DRUGI.

PAN MARSZAŁEK ŁOMŻYNSKI.

(Kazimierz Pułaski.)

(Ciąg dalszy.)

Przy jednej takiej uczcie, Car pytał Kasztelana, dla czego nie wystawia sobie domu odpowiedniego do mienia i stanowiska swego? a zapytany tłómaczył się niemożnością. Słysząc to Car umyślił temu zaradzić, i kiedy po kilkomiesięcznym pobycie w Warszawie i Dreznie, przybył znowu Kasztelan do Różanki, zastał jakby laską czarodziejską wzniesiony pałac z ciosowego kamienia; był to dar cara Piotra, w odwet za doznaną gościnność.

W tym to pałacu i w obszernych budynkach otaczających go rozłożył się marszałek z komendą swoją, spokojny, bo Moskale jakąś przeszkodą wstrzymani już więcej nie pokazywali się.

Zamożny skarb Włodawski obficie dostarczył prowiantu dla koni i ludzi, a ugoszczenia sutego dla starszyzny, to też wśród dostatku wesoło spędzono wieczór w Różance.

Rozstawione czaty obchodził po trzykroć w nocy pan Golian, i za każdym razem widział światło w oknie pokoju, który zajmował marszałek, co go mocno dziwiło, wiedział bowiem, że pan Kazimierz pomimo żelaznej swej wytrwałości na niewygody, żądny był wywczasu. Szedł więc do niego i pomimo bardzo rannej pory zastał go ubranego, nietknięte posłanie dowodziło, że bezsennie noc spędził.

Zdziwiło to Goliana, pytał też zaraz czy nie słaby, bo na twarzy marszałka spostrzegł znużenie i jakieś tęskne zadumanie.

Krótko odpowiedział zapytany, że zdrów zupełnie, chodził spiesznie po pokoju zamyślony, widno że walkę wewnętrzną staczał sam z sobą, a w końcu stanął przed Golianem, położył rękę na jego ramieniu:

— Słuchaj Stanisławie — zawołał — czy wierzysz ty w nadprzyrodzone zjawienia.

Zdziwiony tem niespodzianem pytaniem Golian, odrzekł, że słyszał wprawdzie o takich wydarzeniach, ale sam nie doświadczywszy nic podobnego, sądu o tem składać nie może.

— O! zdarza się to, zdarza —mówił pan Kazimierz — i niespokojny wzrok prowadził po pokoju.

— Czy pan marszałek widział co podobnego? — zapytał Golian.

— Widziałem — odrzekł — i to po raz drugi.... Pamiętasz zapewne, że na dni kilka przed śmiercią mego ojca mówiłem ci o nieszczęściu, jakie mnie ma spotkać; tyś to wziął za przeczucie, a ja za pewność, bo mi je zwiastowało złowrogie widmo mego rodu, i dziś znowu po północy, widziałem tę bladą, wynędzniałą postać, stojącą w tem oto miejscu... — I wzruszony, drżącą ręką wskazywał na rogi pokoju, a Goliana, pomimo znanej nam jego odwagi, mimowolnie dreszcz przejmował.

— Stanisławie! — zawołał marszałek — to zapowiedź śmierci dla któregoś z pozostałych Pułaskich; trzeba zawiadomić Franciszka, niech będzie gotów, jak na żołnierza i katolika przystało.

Tu postąpił do stołu, spiesznie nakreślił kilka wyrazów, i podając papier Golianowi:

— Niech Saga, co koń wypadnie, pędzi do Włodawy i odda te kartkę memu bratu, a ty każ otworzyć kaplicę zamkową i proś kapelana o mszę św. na moją intencyą.

Wybiegł spiesznie Golian, po drodze rozwinął papier, na niem te słowa tylko skreślone były:

Widziałem bladą postać, smutną i płaczącą; ty wiesz co to zwiastuje. — Kazimierz Pułaski.

Po chwili Saga jak wiatr pędził drogą ku Włodawie, a w Różance trębacze zagrali pobudkę poranną i ruch się zrobił wielki; siodłano konie, nabijano broń, ładowano wozy, a potem cały zastęp uszykował się w dziedzińcu pałacu.

Zaledwie dnieć poczęło, ukazał się marszałek a Golian podziwienia ukryć nie mógł na widok spokoju, jaki się malował na jego twarzy pomimo tak smutnych wrażeń tej nocy. Ruszyli wreście konfederaci i we wsi jeszcze spotkali wracającego Sagę, który wręczył marszałkowi odpowiedź na jego pismo; przeczytawszy ją, spytał cygana:

— Co porabia mój brat?

— Jeszcze spał JW. panie — odrzekł Saga — kiedym stanął we Włodawie; skoro odebrał list, ubrał się i poszedł do kościoła, a panu Szycowi polecił sprawić oddział do wymarszu, i o tej porze muszą już być za Włodawą.

Wysłuchawszy opowieści Sagi podjechał marszałek do Goliana i podał mu odebrane pismo krótkiej bardzo treści:

Korzystam z przestrogi twojej i idę zaraz do spowiedzi, żebym czysty stanął przed Stwórcą, jeśli tak Jego wola. Franciszek.

Golian, jak wszyscy konfederaci, wielce nabożny, z uwielbieniem widział tę obojętność śmierci, obok wysokiego uczucia religijnego, jakie się objawiało u obu Pułaskich.

W połowie drogi do Włodawy wiodącej była wieś na uboczu, a z niej jakieś krzyki dochodziły do uszu konfederatów; potem ujrzeli uciekających chłopów z dobytkiem, za nimi ukazała się kłusem jadąc konnica moskiewska, dalej na furach piechota, w końcu działa i jaszczyki; był to jeden z dwóch oddziałów, co postępowały w ślad za konfederatami.

Przypatrywał się pan Kazimierz przez lunetę ich obrotom, kiedy Golian uchwycił go za rękę:

— Panie marszałku — zawołał — we dwa ognie nas biorą!

I wskazał ręką ku Różance, a Pułaski ujrzał w kolumnie idącą kawaleryę, a za nią błyszczały bagnety postępującej piechoty.

Na ten widok obrócił on się do Goliana:

— A co? Stanisławie — zawołał — czy omyliła się blada postać? A Golian głowę spuścił na całą odpowiedź.

— Ale niech się na mnie skończy — dodał — i odwracając się na koniu,

— Saga! — wykrzyknął — a kiedy nadbiegł cygan:

— Dopędź mego brata — mówił — opowiedz co się tu święci, i oddaj mu rozkaz, ażeby jak najspieszniej uchodził a mnie zostawił losowi mojemu.

Saga popędził ku Włodawie, a pan Kazimierz stanął przed frontem, przemówił energicznie do swoich i w końcu dobywając szablę:

— Bracia — zawołał — pokażmy im, jak Barszczanie nie mogąc zwyciężyć, ginąć umieją! Za mną Wiara!

I zaraz wpadł na Moskali, zabił przed frontem jadącego sztabo{ficera i skoczył we front, a towarzysze jego tuż za nim pędząc, złamali szeregi moskiewskie.

Zaledwie się wysunęli na pole, ujrzeli uformowaną piechotę, która ogniem karabinowym sypnęła do nich; w pędzie lecący koń marszałka padł pod nim, a jeździec o kilka kroków potoczył się na ziemię. Na ten widok okrzyk obawy rozległ się między konfederatami, bo go mieli za zabitego, ale ten zerwał się na nogi: konia! konia! wołał, a kiedy mu go podano, dosiadł go i uderzył na piechotę; ale i ta nie wytrzymała natarcia konfederatów; rąbali oni to, co zagarnął ich zastęp i pędzili na działa, które na przedłużnicach uprowadzili artylerzyści. Ale konnica, co szła od Różanki, widząc złamaną linię kawaleryi a potem piechoty, zabiegła drogę konfederatom, a rozbici dragoni, zformowani na nowo, spieszyli z tyłu.

Pomiędzy armatami i wozami amunicyjnemi wszczęła się walka krwawa: z odwagą, którą podwajała rozpacz, porozrywani na kupki bili się Barszczanie, marszałek cudów waleczności dokazywał, rzucał się wszędzie, gdzie najzaciętsza wrzała bitwa, a ta zaciekłość jawnym była dowodem, że zginąć pragnie.

Widząc to Golian, z kilkudziesiąt ludźmi przedarł się do niego, otoczyli go do koła wierni towarzysze, w imię Boga i Ojczyzny wzywali, żeby zaniechał walki, i prawie nieprzytomnego, zbryzganego krwią, z odzieniem podartem kulami, gwałtem uprowadzili do przyległego lasu, a kiedy się tam obliczyli dziesięciu ich wszystkich było.

O pół mili za Włodawą dognał Saga pana Franciszka, opowiedział niebezpieczeństwo, w jakiem się znajduje pan Kazimierz a rozpacz młodego Pułaskiego i żal wszystkich jego towarzyszy nie miały granic, wołali oni natarczywie, żeby ich prowadził w pomoc ukochanemu przez nich wodzowi i towarzyszom broni, których uratować, albo razem z nimi poledz chcieli. Opierał się tym żądaniom pan Franciszek składając się odebranym rozkazem, ale w końcu uległ usilnemu naleganiu, szczęśliwy, że może zadosyć uczynić potrzebie serca.

Zwrócił się więc nazad, przeszedł kłusem przez Włodawę, i w niewielkiej od miasta odległości spotkał połączone oba moskiew-

Kalendarz tygodniowy.
Październik, rok 1890.

23 Czwartek, Jan Kapistran
24 Piątek, Rafał arch.
25 Sobota, S. Kryspin m.
26 Niedziela **22 po S.** Ewaryst, pap.
27 Poniedziałek, Sabina p.
28 Wtorek, Szymon i Tadeusz
29 Środa, Narcyz b., Euzebia p.

Włosi w Afryce.

(Dokończenie.)

W ostatnich czasach namnożyło się dużo opisów tych okolic, które Włosi zamierzają zdobyć dla cywilizacyi. W roku 1862 książe Ernest Koburski, w towarzystwie [illegible] Hohenlohe i Leiningen, majora Reutera, kilku lekarzy, znanego przyrodnika Brehma i słynnego pisarza Gerstaeckera, wybrał się w te strony na polowanie. Wyjechawszy 24 marca z Suez, 29 przybył do Massawy, skąd niebawem wyruszył w głąb kraju. Przebywszy piaszczystą równinę i ogołocone z wszelkiej wegetacyi góry, dotarli do pięknej doliny Laby, [illegible]

[illegible]

bywa w Keren, głównej osadzie plemienia Bogos, których zwyczaje i prawa opisał. W r. 1861 brał udział w ekspedycyi naukowej Heuglina do środkowej Afryki, a w r. 1864 powrócił do Abisynii, w roku następnym został konsulem angielskim w Massawie i zaskarbił sobie wielkie zasługi w czasie ekspedycyi przeciwko Magdali. W r. 1871 wstąpił w służbę Khedywa i jako gubernator Massawy północne powiaty Abisynii wcielił do państwa egipskiego. Mianowany w r. 1872 baszą i jeneralnym gubernatorem wschodniego Sudanu, w roku 1875 na wyprawie przeciwko plemieniu Gallów napadnięty i ciężko poraniony umarł w Aussie 16 lutego.

Pod względem topograficznym Abisynia ze wszech miar zasługuje na nazwę Szwajcaryi afrykańskiej. [illegible]

[illegible]

wąski pas nad brzegiem Oceanu, dalsze zachodnie części tej strefy dotąd mało są znane. Kilka śmiałych podróżników, Włosi, Sacconi 1883, hr. Porro 1886, baron von der Decken, życiem opłacili zamiar rozjaśnienia tajemnic tych stron. Włosi: Giabetti i Chiarini, Anglicy: Miles, Burton, Cruttendon, Niemiec Haggenmacher zbadali przynajmniej północne i wschodnie okolice kraju Somalów. Szczep ten hamicki rozpada się na plemiona Adżów od zatoki Tadszury do przylądka Gardafui, Hawijów nad brzegiem oceanu aż do osady Ohbia, Kahanwinów pomiędzy rzekami Dżubem a Webbin, jest blizko spokrewniony z Gallami i Abisyńczykami, wyznaje mahometanizm, u-

[illegible]

Gł z rozwiązań rosyjskiego

[illegible]

popełnia ten, kto mniema, że może stać się miłym dla narodu rosyjskiego, jeźli dla przypodobania się carowi potępia naszych rodaków, choćby rewolucyonistów. W Rosyi, a przynajmniej u wielkiej części warstw rozumnych i wykształconych postąpienie władz francuzkich z rewolucyonistami rosyjskimi było powszechnie potępiane. Inteligentni Rosyanie nie pojmują, jak republika może gwałt zadawać tekstowi ustaw swoich, aby przypodobać się tyranowi. Więzienie naszych towarzyszów szkodzi w wysokim stopniu sprawie francuzkiej u rosyjskiego narodu. Obecnie Francya jest wiernym przyjacielem cara, ale nie Rosyi."

Muata Yamwo.

Muata Yamwo jest tym w środkowej Afryce krajem, o który się obecnie toczy spór pomiędzy Portugalią i państwem Congo. Leży pomiędzy 6tym i 13tym stopniem południowej szerokości a 18tym i 26tym stopniem wschodniej długości i na przestrzeni 10,000 mil kwadratowych ludności ma około 2,000,000. [illegible] zawiera większą część [illegible] Congo prawa [illegible] natenczas [illegible] większa część [illegible]. I kraj Kassai [illegible] od Muata [illegible] jest poprzerzynany [illegible] rzeki; tworzy [illegible] rzek znaj-

[illegible] się nazwa [illegible] temu [illegible] Yamwo jest [illegible], 17go po[illegible] dwieście [illegible] panowania. [illegible] zwierzchni[illegible]nikami zwa[illegible]onas, którzy [illegible] kości słoniowej, leopardów, zbo[illegible] o ile król [illegible] względem

[illegible] przedmiotami [illegible] — niewolnicy; [illegible] są mieszań[illegible] Portugalczyków. [illegible] nosi nazwę [illegible] jego Bambu. [illegible]kojnym, go[illegible] złodziejskim. [illegible]ne zwyczaje. [illegible] panowanie [illegible]dzi na naj[illegible] Muata bywa [illegible] z synów [illegible] żon zmarłe[illegible] pośród dostoj[illegible]nkiem, iż go [illegible]" — co w [illegible] matka królów [illegible] że wybierana [illegible] pierwszych [illegible] pod potwier[illegible] króla i stoi po [illegible] i nad prawa[illegible] odrębne teryto[illegible] haracz. Nie [illegible]aż.

[illegible] wolno palić [illegible] pijać. Żadne[illegible] nie wolno [illegible], mianowicie [illegible] widzieć przy [illegible]. Publicznie [illegible] w lektyce [illegible] niewolników. [illegible] musi być Mus[illegible] królewska [illegible] miejscowo[illegible] obszerną pła[illegible] pomiędzy Ka[illegible] które są rzekami [illegible] Lulua, gdzie [illegible] Yamwo miał sie[illegible] znajdują groby [illegible] miejscowość [illegible] codzień przy[illegible] tych, którzy [illegible] kupców; wła[illegible]skawie, zwła[illegible]mi, jak mnie[illegible] topie. Muata [illegible] co rabuśnicze [illegible]niową i nie[illegible]karania niepo[illegible] Potęga jego [illegible] stanie uznane [illegible]nictwo nad [illegible] będzie już [illegible] stwie Lunda. [illegible]żny kraj w [illegible]st to atoli to [illegible] równą na[illegible] Moerys, nad [illegible] stulecia pa[illegible] Kazembe.

Straszliwe ludożerstwo.

[illegible] ks. Anguard [illegible]ckich w środ[illegible] obecnie we [illegible] poparcie na [illegible] zakładu w [illegible] Niedawno te[illegible]ykład o lu[illegible] Loango, nad [illegible]syonarze roz[illegible]ść. Tutaj są [illegible] prawdziwe [illegible]iada ów ka[illegible]ds niewolnik [illegible] naczelnik Mol[illegible] sztuki kości słoniowej, został zarzezany. Tuczono go bananami, maizem i rybami, aż był dość tłustym. Związany leżał na kamieniu ofiarnym a syn Mollekiego w kilku miejscach ciała zadawał mu rany, aby ojcu z radością módz powiedzieć, że pieczeń będzie wyborną. Obecni dotykali ciała nieszczęsnego w różnych miejscach i wołali radośnie: „O co za piękne mięso, będziemy mieli doskonałą ucztę!" Niewiasty oczyszczały garnki, aby w nich krew ofiary zatrzymać. Dzieci ostrzyły noże na kamieniach i spierały się, które kawałki będą najsmaczniejszemi.

Nareszcie nadchodzi Molleki powoli i poważnie z nożem w ręku. Zatrzymuje się aż do czasu wschodu słońca. Molleki nachyla się nad ofiarą, lecz podnosi się znów, aby wybesztać kilka dzieci bawiących się u jego nóg. Znowu mijają minuty. Niewolnik poświęcony śmierci błagalnie patrzy na mordercę. Powoli oznacza Molleki kark ofiary białą linią; jest to miejsce, gdzie będzie krajał. Straszliwe przygotowania! Następnie unosi naczelnik nóż swój nad głowę ofiary, z całej siły przecina jej gardło i głowa jest odciętą od kadłuba. Następuje śpiew wojowniczy; przy okrzykach radości zostaje ciało odarte i pokrajane.

Podobne wypadki opowiadał ks. Angouard słuchaczom; na końcu dodał, że przemoc tu nie może pomódz, że ludożerców można tylko pouczaniem nawrócić do innych bardziej ludzkich zapatrywań. Dotychczas nie zważają na napomnienia misyonarzy. Gdy ksiądz przedstawiał im, jak złem jest ich postępowanie, odpowiadali mu: „Wcale nie złem, z solą i hiszpańskim pieprzem jest bardzo dobrem." Daremnemi były także jego usiłowania mówić do nich o wyższem przeznaczeniu człowieka, jego rozumie, jego darach. Ludożercy odpowiadali: „Wszystko, co nam powiadasz, dowodzi, iż szlachetną jest rzeczą jeść ciało ludzkie, ciało istoty, która ma nazwę i może mówić."

Na Gwiazdkę.

Kto chce swym krewnym lub znajomym posłać na Gwiazdkę cokolwiek pieniędzy, może za mojem pośrednictwem posłać choćby najmniejszą kwotę w wszystkie strony Europy.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

W Żytomierzu w dniu 26 z. m. aresztowano pod zarzutem szpiegostwa byłego austryackiego oficera Krasnickiego oraz pomocnika jego Turzyńskiego; obydwaj przyznać się mieli do zarzuconego im przestępstwa.

— „Nowoje Wremia" donosi, że z rozporządzenia ministra komunikacyi wysłani zostali do Królestwa Polskiego i gubernii nadbałtyckich specyalni urzędnicy do sprawdzenia, o ile urzędnicy kolejowi w Królestwie i w prowincyach bałtyckich posiadają język rosyjski. Nie czyniący zadość pewnym w tej mierze wymaganiom, będą niezwłocznie wydaleni i zastąpieni przez urzędników, znających język rosyjski.

— Ludność wiejska jest zabobonnie przerażona niebywałą mnogością wilków. Krążą tysiące bajek i przerażających opowiadań o porywaniu dzieci, a nawet starszych. O kilka mil od Mińska, w stronie traktu Dołhinowskiego, wilk rzeczywiście porwał z pola 2 letnie dziecko, którego matka żęła w pobliżu z innemi kobietami. Spostrzegli to niedaleko znajdujący się kosiarze i śladem wilka rzucili się za nim do lasu. Po długich poszukiwaniach znaleziono wśród wywróconych pni gniazdo wilcze. Znajdowało się w niem porwane dziecię, całe i zdrowe, otoczone wilczętami. Te ostatnie skubały wprawdzie na wszystkie strony przerażoną dziecinę, ale nie mając jeszcze zębów, żadnej szkody uczynić jej nie mogły. Stare zaś wilki zemknęły na odgłos krzyków i kroków ludzkich. Odwieziono do domu uratowane dziecko, a wraz z niem zabrano wilczęta. Myśliwi dowodzą, iż fakt znajdowania w gniazdach wilczych żywych ofiar zdarza się nieraz, gdyż stare zaprawiają tym sposobem do polowania i krwiożerczości swe młode pokolenie.

— Umarła ze strachu. Jak się na wsi z chorymi obchodzą, można wnioskować z następującego przykładu: We wsi Wajnach, w pow. mazowieckim, w Kongresówce, u gospodarza K. zachorowała 7-letnia córka. Leczył ją, naturalnie bezskutecznie, przez cały rok jakiś owczarz. Gdy nadeszły żniwa, K. zamykał swą chorą córkę na cały dzień w spichrzu, w chacie bowiem było zbyt gorąco. Trzeba nieszczęśliwego wypadku, że gdy wszyscy domownicy R. znajdowali się w polu, a chora była zamkniętą w spichrzu, zapaliły się sadze w sąsiednim domu. Zaczęto krzyczeć: „Pali się, pali!" Chora sądząc że nad nią zapalił się dach, biedna umarła ze strachu, nie mogąc wydostać się z zamkniętego spichrza.

— „Niedziela" opowiada ciekawe dzieje pewnej gminy żydowskiej, istniejącej niegdyś w gubernii kowieńskiej miejscowości Druje.

„Gminę tę założono za panowania cara Mikołaja; żydzi zamieszkający ją uwolnieni zostali na 25 lat od wszelkich podatków i obowiązków służby wojskowej. Gdy upłynął powyższy termin, rólnicy żydowscy pomimo nalegań „pośredników mirowych", nie chcieli płacić podatków i nie dostarczali rekruta.

„Z sum zebranych w gminie do skarbu wpływało bardzo mało, bo prawie wszystko dostawało się do kieszeni poborców i innych urzędników. W końcu wysłano do Drui doświadczonego rosyjskiego pisarza gminnego aby sprawdził księgi podatkowe i porównał sumę wpływów z kwitami, znajdującemi się w rękach mieszkańców. Delegowany przystąpił do pracy i odrazu odkrył mnóstwo fałszerstw i malwersacyi służbowych. Wtedy stała się rzecz niezwykła, ktoś wykradł z kancelaryi i spalił wszystkie kwitaryusze i dokumenty. „Pośrednik" męczył się jeszcze potem kilka lat z gminą żydowską ale mimo najlepszych chęci nie mógł sobie dać rady. W końcu, doprowadzony do ostateczności, prosił o zwinięcie owej gminy, jako nie dorosłej do samorządu i przynoszącej tylko szkodę ogólnym interesom państwa. Przedstawienie to uwzględniono i w początkach r. 1870 gmina drujska została przyłączona do sąsiednich gmin chrześciańskich.

„W miejscowości tej służyłem przeszło dwa lata i opuściłem ją w końcu 1869 r. Przekonałem się naocznie, że w gminie zaledwie trzech żydów trudniło się gospodarstwem, wszyscy pozostali bowiem wydzierżawiali grunta kawałkami włościanom, a sami zajmowali się lichwą, tajemnem szynkarstwem, handlem wędrownym, przechowywaniem przedmiotów kradzionych i podejrzanych osobistości, sprzedażą mięsa pochodzącego ze sztuk chorych i tym podobnemi geszeftami."

— Napady rozbójnicze w Królestwie Polskiem mimo straży ziemskiej i całych legionów policyantów rozmaitego gatunku praktykują się ciągle. „Gazeta Radomska" donosi o napadzie rozbójniczym w tych dniach na ks. Magnuszewskiego, proboszcza w Lasocinie, w gubernii radomskiej, co następuje:

„Około godziny 1 w nocy śpiący już ksiądz Magnuszewski usłyszał około domu jakieś niewyraźne szmery i jakby drapanie do okna. Zaniepokojony wstał, zapalił światło i wyszedł do sąsiedniego pokoju służącej. Upewniwszy się, że tam nic nie zaszło, położył się spać, nie zajrzawszy do salki. Wkrótce zasnął, lecz nagle przebudzony został rumotem wywalonych drzwi i krzykiem: „Oddaj pieniądze!" Rabusie przygotowanemi sznurami skrępowawszy ręce księdza Magnuszewskiego i służącej pod groźbą śmierci żądali wskazania, gdzie są schowane pieniądze. Przerzuciwszy wszystko i zabrawszy co się tylko dało, zniknęli bez śladu. Rabusie ukradli: 3000 rubli w listach zastawnych, 40 rubli w banknotach, rewolwer, dubeltówkę, cukierniczkę srebrną, lichtarz i krzyż szczerozłoty. Szczęściem, że ks. Magnuszewski nie poniósł cięższych obrażeń na ciele, ma jednak poranione ręce i skaleczoną twarz pod okiem.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Kapłani, wyświęceni przed 25 laty a pracujący w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej są. 1) Barcikowski Albin, Orłowo. 2) Berkowski Józef, Konojad. 3) Białkowski Franciszek, Bieganowo. 4) Borys Józef, Siedlec. 5) Czechowski Antoni, Gryżyna. 6) Fórmanowicz Antoni, Pogorzelica. 7) Manicki Marcin, Nekla. 8) Niedbalski Wit., Niestronno. 9) Poniński Alfred, Kościelec. 10) Regulski Seweryn, Długie Stare. 11) Szartowicz Ludwik, Dąbrówka. 12) Wurst Karol, Wałcz.

— Pan Józef Rychłowski z Drobnina nabył majątek ziemski Bliżyce, położony w powiecie wągrowieckim od wdowy po zmarłym jenerale tureckim Grunwald za cenę 125,250 marek.

— Przy robotach ziemnych mających połączyć fabrykę Milcha na Jeżycach pod Poznaniem z linią kolei żelaznej po nańsko-starogardzkiej zasypała ziemia 3 robotników. Po podjętem natychmiast odkopaniu wydobyto 2 nieżywych, a trzeciego ciężko pokaleczonego.

— W Rokosowie majętności książąt Czartoryskich odbyła się dnia 29 z. m. uroczystość jubileuszowa księdza Józefa Kosickiego. Szanowny jubilat blisko ćwierć wieku będąc w miejscowości tej kapelanem, zjednał sobie nie tylko szacunek książęcej rodziny, lecz i miłość całej okolicy, a mianowicie ludu miejscowego, którym się szczerze zajmował.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W dniu 2 lipca rb. skazał toruński sąd przysięgłych Jana i Ewę małżonków Adamów z Mokrego za morderstwo na śmierć. Adamowa wrzuciła jedno z swych dzieci z mostu kolejowego do Wisły, do czego ją rzekomo miał namówić jej mąż. Adamowa zadowolniła się wyrokiem, podczas gdy mąż jej założył przeciw wyrokowi rewizyą do sądu rzeszy. Dnia 30 z. m. nadeszło do Torunia telegrafem rozporządzenie sądu rzeszy, że wyrok sądu przysięgłych został zniesiony i że Adama należy natychmiast z więzienia uwolnić. Adam, który okuty w kajdany w celi swej siedział, nie chciał początkowo nowinie tej wierzyć, nie odpowiedział na to nic i okazał wielką obojętność. Wypuszczono go jeszcze tego samego wieczora.

Szlązk.

Od Katowic. W Bogucicach zadusili się w skutek czadu węglowego wdowa Sogalska i jej wychowaniec Dworaczek. Przed pójściem spać, zapalili w piecu. W skutek gorąca, rura się zluzowała, dym napełnił izbę i otruł obojgu.

— Halemba. 29-go zm. poświęcony został nowy nasz kościół. Wieś nasza należy do parafii w Kochlowicach, liczącej jakie 10 tysięcy dusz, a kościół tamże bardzo mały. Z pomocą Najprzew. Ks. Biskupa, patrona hr. Donnersmarcka z Nakła, oraz składek Halembian i okolicy, postawiony został piękny kościół w samym środku wsi. W wielkim ołtarzu mieści się piękny obraz Matki Boskiej Różańcowej.

— Mikołów. Założył się tu pewien były gwardzista Kaszyca z przyjaciołmi o kwartę gorzałki, że podniesie 3 cetnarową beczkę z okowitą 10 razy ponad głowę. Sześć razy podniósł; nagle poczuł wewnątrz wielkie boleści. Spiesznie udał się do domu i położył się w łóżko. Krótko potem zmarł.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Czytamy w „Gazecie Narodowej":

„Proszeni jestesmy o poruszenie jeszcze raz sprawy ordynacyi Zamoyskich, największych dóbr w Królestwie Polskiem. Oficyaliści, w dobrach tych zatrudnieni mieli zapewnioną, po wysłużeniu odpowiednich lat służby, emeryturę; a że tak było od lat 300 — więc nikt z nich nie spodziewał się zmiany. Tymczasem nagle, jak grom z pogodnego nieba, spadło nowe zarządzenie. Po śmierci śp. Tadeusza ordynata Zamoyskiego kurator małoletniego syna, Kostanty hr. Zamoyski. odmówił wypłacania od 1 lipca r. b. emerytury czyli, jak ją nazywają, gracyi, wszystkim emerytowanym oficyalistom, a kilkudziesięciu, będącym jeszcze w czynnej służbie i pracującym w tych dobrach po 20 i więcej lat, miejsce wypowiedział. Ze względu na to, że gracyaliści wspomniani są ludźmi wiekowymi, niezdatnymi już do pracy, kilkunastu z nich nawet obłożnie chorymi, przeto grozi im straszna nędza. Dzienniki warszawskie o sprawie tej pisać nie mogą jenerał Hurko bowiem zakazał. Ztąd tedy, z Galicyi, skarga ta płynie w nadziei, że Konstanty hrabia Zamoyski zarządzenie swoje zmieni."

„Nowa Reforma" zaś pisze, iż nie tylko w dobrach ordynacyi w Królestwie Polskiem, lecz i w Galicyi, w skarbie Radłów, do nieletniego syna nieodżałowanego ordynata Zamoyskiego należącym, dola oficyalistów jest także godną współczucia. Najstarszym z nich odmówiono dotychczasowych beneficyów, wysłużonych długoletnią służbą i obecnie między upominającymi się o swoje prawa oficyalistami a kuratorem młodego ordynata rozpoczynają się przykro dla obu stron procesa — Faktem jest również przytoczona przez „Gaz. Nar." wiadomość, iż cenzura warszawska zabrania dziennikom pisania o tej sprawie.

Królestwo Dahomeh.

Wyraz Dahomeh oznacza nie tylko kraj, lecz i pana tegoż i znaczy w tłómaczeniu „brzuch węża." Co do liczby mieszkńców afrykańskiego tego królestwa, to podają ją na 200,000 do 300,000. Kraj ten rozciąga się od lewego wybrzeża rzeki Volta aż do laguny Porto Novo, i jest w ogóle zaopatrzony dobrze w wodę i bardzo żyznym; olej palmowy i kość słoniowa są główenemi artykułami wywozu. Przemysłowi krajowców nie braknie pewnej oryginalności: bo nie tylko, iż umią fabrykować żelazo, ale i wyrabiają garnki, ozdobione złotem, srebrem i antimonem. Znają się także dobrze na garbowaniu skór; zdobią nawet towary ich skórzanne haftami jedwabnemi, jako i tkaniny przeznaczone na ubiory dla wojowników. Wszystkie te przedmioty są wystawione i sprzedawają się na targach miast, które przez cały dzień są bardzo ożywione.

Whydah, miejscowość położona w pobliżu morza, licząca 20—25,-000 mieszkańców jest jedynem miastem w kraju, w którem Europejczycy bez szczególnego pozwoleństwa rządu z Abome przebywać mogą. Król, ponieważ mu nie wolno podług starego religijnego przepisu patrzeć na morze, nie odwiedza nigdy „miasta białych"; w zastępstwie mieszka tu wicekról.

Abome, siedziba i rezydencya rządu, liczy może tyle mieszkańców co Whydah i leży 75 mil od morza wśród bagien i strumieni. „Przez bramy zamknięte miasto" — to bowiem oznacza wyraz Abome — jest dla obrony otoczone wałem, który ma tylko dwie bramy, z których jedna wyłącznie jest przeznaczoną dla króla i jego świty, a druga dla ludu. Wciąż krążą nad tą miejscowością, w której dla zabawy króla wciąż się powtarzają rzezie ogólne, kruki i sępy, które z dzikiemi okrzykami się spierają o resztki niesz zęśiwych ofiar tyrańskiej samowolności i upodobania w morderstwach. Im to głównie trzeba zawdzięczać, że powietrze w okolicy nie jest wciąż zarażonem.

Król Dahomejski posiada nad swymi poddanymi władzę, która pod każdym względem jest nieograniczoną. Ich życiem i własnocią może rozporządzać według upodobania, a poddaństwo tak się zakorzeniło w umysłach ludności, że nie ma najmniejszego oporu przeciw wybrykom pana i króla.

Pomiędzy wysokimi urzędnikami, którzy się zajmują sprawami królestwa, zajmuje pierwsze miejsce Mehu, prezes ministerstwa. On zbiera podatki i cło, biali mogą przez jego tylko pośrednictwo dostać się do króla, przez niego tylko odzywa się król do ludu. Drugi minister, zwany Winghan, jest najwyższym sędzią i zarazem głównym ka em; przez niego przemawia lud do króla. Pierwszy rzezaniec i podczaszy, który nosi tytuł Totonu, ma dozór nad kobietami króla i nad zniewieściałymi młodzieńcami dworu, którzy pochodząc z najznakomitszych familii „od samej młodości są przymuszeni pić takie napoje, które zagłuszają wszystkie namiętności krwi."

Etykieta wymaga, że do króla nie może się nikt dostać bez pośrednika, którego łaskę trzeba sobie nasamprzód okupić. Mehu, najgłówniejszy z aktorów w komedyach audyencyi, jakie król cudzoziemcom udziela, powiada swemu panu tylko to, co mu się podoba. Gdyby miał całą prawdę powiadać, mógłby łatwo utracić głowę. — Każdy jest zazdrosnym na drugiego, szpieguje go i chciwem okiem patrzy na własność bliźniego. Ubożsi ludzie kryją się przed posłańcami, których król wysela, aby im pod nazwą podatków odebrać to, co mu się zdaje być wartem zabrania, bogaci milczą o prawdziwym stanie ich majątku, aby nie wzbudzić chciwości tych, którzy są możniejszymi od nich. Tak wielka jest podejrzliwość despoty, iż nikt nie odważyłby się równać z nim pod względem ubioru, mieszkania i okazałości. Każdy pozostaje ubogim, lub udaje, że nim jest, aby nie narazić na niebezpieczeństwo swój dobytek lub życie. Każdy obawia się szpiegów, którzy wszędzie czychają.

Na czele swego stósunkowo dobrze wyćwiczonego i częściowo w europejską broń uzbrojonego wojska, w którem, jak wiadomo, amazonki nie małą odgrywają rolę, podejmuje król dahomejski często wyprawy przeciw sąsiednim szczepom. Jeńcy zabrani przy takich okazyach zostają przechowani dla uroczystości morderczych, które się odbywają częściowo w stolicy, częściowo w świętem mieście Kana 7½ mili od stolicy oddalonem. W pierwszych dniach owych uroczystości odnośnie do stósunków i zwyczajów kraju istnieje jeszcze umiarkowanie o tyle, iż pojedynczo więźniowie bywają traceni. Król przemawia kilka słów do każdego przed jego śmiercią, polecając mu, aby na drugim świecie opowiadał o jego (króla) potędze na ziemi. Nareszcie opanuje despotę i jego katów taka żądza mordowania, iż następuje ogólna rzeź jeńców, a jeżeli tych nie wystarczy, to król każe własnych poddanych mordować.

Hrabia Paryża.

Hrabia Paryża, pretendent do korony francuzkiej, który przez dłuższy czas bawił w Ameryce, odwiedził w sobotę szkołę kadetów w West Point, N. Y., którzy przed nim defilowali. Był niezmiernie zadowolony z ich ćwiczeń. Następnie wyjechał do Nowego Yorku zkąd w niedzielę popłynął do Europy.

skie oddziały, trzy razy prawie silniejsze od zastępu, którym dowodził. Było to już po rozbiciu tylnej straży i uprowadzeniu marszałka do lasu, widziano tylko drobne kupki, z kilkunastu, lub kilkudziesięciu ludzi najwięcej złożone, co walcząc uchodziły w różnych kierunkach.

Na ten widok z niesłychaną gwałtownością uderzyli konfederaci na nieprzyjaciela, i prawdopodobnie byliby się przebili, kiedy najszczególniejszym trafem, na samym początku bitwy znikł pan Franciszek, Szyc był ranny, a żołnierz pozbawiony dowództwa rozpierzchł się na wszystkie strony.

W kilka godzin potem O O. Paulini, których klasztór jest we Włodawie, wyszli z miasta w towarzystwie mnóstwa ludzi dla pogrzebania zabitych, upatrywano pilnie między nimi ciała Starościca Wareckiego, którego wielu znało, ale próżne były ich poszukiwawania, i śladu nawet żadnego nie odkryto; pomiędzy niewolnikami nie było go także; chodziły tylko głuche wieści, że skrwawione suknie jego sprzedawali Moskale. Tak więc ciemną tajemnicą pokryty został zgon Franciszka Pułaskiego, jak tajemniczem było zapowiedzenie takowego w Różance.

———

Cały pięcioletni dramat konfederacyi Barskiej i jej akcya na kraj ściśle są zespolone z imieniem Pułaskich.

Pierwszy pomysł tego oporu rozszczeniom obcym, mały początkowo zawiązek w krótkim czasie potężnie rozszerzony, znamienite korzyści, jakie odniesiono pod Barem i w okolicy, wszystko się działo pod wodzą i za inicyatywą Starosty Wareckiego.

Z jego wyjściem na Wołoszczyznę, ludzie przeciwni temu ruchowi mieli go za zupełnie przytłumiony, kiedy pozostali trzej synowie podnoszą na nowo upadły sztandar niepodległości.

Czyny ich na Podolu, cudowne wyjście na Ruś Czerwoną, potem pochód na Litwę wywołujący ruch w Wielkiem Księstwie budzą uśpione nadzieje dobrze myślących. Ale zmniejsza się co raz to patryoczne rodzinne kółko; umiera w Jassach ojciec, zmartwieniem i zawiścią przygnębiony, dostaje się do niewoli Antoni w okolicach Żwańca, ginie pod Włodawą Franciszek, ta ofiara braterskiego poświęcenia, wreszcie straszną liczebną przewagą przygnębiony Kazimierz, a z jego oddaleniem się z teatru wojny, konfederacya jakby jakąś niemocą dotknięta, żadnym wybitnym czynem nie objawia działalności swojej, chociaż były po kraju silne partye konfederatów z pełnymi energii i poświęcenia przewódzcami, jak Sawa, Mazowiecki, Walewski i wielu innych.

Stronnictwo królewskie musiało uważać jedynych Pułaskich za nieprzejednanych oponentów, bo z wydaleniem się ostatniego z nich, Kazimierza, ustał tak silny nacisk na pozostałe oddziały; miano bowiem nadzieję, że czas, brak steru, i nieodzielne od każdego gwałtownego wybuchu znużenie, lepszymi będą sprzymierzeńcami w dziele pogodzenia się konfederatów z władzą królewską, jak bagnety moskiewskie. Kilkomiesięczny tedy rozejm, że tak powiem, nastąpił w całym niemal kraju. a to odbiło się i w stósunkach domowych rodzin.

Starostwo Nowomiejscy, wskutek rady danej królewiczowej przez Biskupa Kamienieckiego w Dunajowcach jeszcze, bawili czas jakiś w Suchy, majętności Wielkopolskich, na granicy Starostwa Spiskiego położonej, a kiedy obawa rozruchów na chwilę ustała, wrócili do Maleszowej, gdzie i królewiczowa wraz z panią Starościną Radomską zjechała. Ożywiła się tedy ta dawna siedziba Krasińskich, bo obecność dostojnej córki gospodarstwa domu dodała jej blasku.

Długie jesienne wieczory uprzyjemniały zwykle poufne pogadanki, których przedmiotem były najczęściej świeżo zaszłe wypadki w kraju; a że wiemy, jaki znamienity udział brali w nich Pułascy, a w szczególności pan Kazimierz, nie dziw więc, że nazwisko jego było na każdych niemal ustach, a to opowiadanie niebezpieczeństw, na jakie bywał narażanym, widoczne wzruszenie budziło w królewiczowej.

Jeszcze wieść o powrocie konfederatów z Litwy, ani o bitwie pod Włodawą nie doszła była do uszu mieszkańców Maleszowej, kiedy królewiczowa z panią Świdzińską wybrały się na Świętokrzyską górę, dla odprawienia nabożeństwa w tamecznym kościele Benedyktynów.

Po odśpiewanej wotywi, przeor w assystencyi kilku księży, odprowadzał królowiczowę do powozu, kiedy zbliżył się do niej człowiek nędznie odziany, zarośnięty, z głową obwiązaną chustą i ręką na temblaku; a królewiczowa sięgnęła do kieszeni, i wyjmując parę tymfów podawała je biedakowi; ale ten, zamiast wziąść jałmużnę, patrzał na nią pilnie potrząsając głową, jakby chciał wyrazić, że mu nie o datek idzie. Zmięszało to i dającą i przeora, który postępując do biedaka, radził mu, żeby wziął jałmużnę i nie naprzykrzał się; ale ten odsunął ręką księdza, i postępując do obu pań:

— Także mnie to zmieniły — rzekł — i bieda i rany, że mnie niepoznają te nawet, co mnie kiedyś względami swemi zaszczycały?

Na ten głos znany im zadrżały obie siostry, patrzały z podziwieniem na mówiącego, niepewne jeszcze kto stoi przed nimi; a on widząc to wahanie:

— Hajduk w dworku pana Jelca — zapytał — czy wyszedł z pamięci Waszej królewiczowskiej Mości?

Zdziwiona a razem uradowana królewiczowa:

— Porucznik Zarzycki! — zawołała — czy to być może?

— Rotmistrz — odrzekł dbały o nową rangę dawny rezydent Dunajowiecki, i nisko skłonił się obu paniom.

Ucieszone tem odkryciem, wróciły obie siostry do klasztoru, a kiedy się znalazły z panem Zarzyckim w gościnnych pokojach: to rotmistrz, na ich żądanie, opowiadał im przygody swoje. Był on w oddziale pana Franciszka, kiedy przez Sagę doszła ich wieść o niebezpieczeństwie marszałka Łomżyńskiego; opisał też stoczoną bitwę pod Włodawą i niepojęte dla wszystkich zniknięcie młodszego Pułaskiego.

— A z panem Kazimierzem cóż się stało? — pytała skwapliwie królewiczowa.

— Przed przybyciem jeszcze naszem na plac boju — mówił rotmistrz — uległ szczupły zastęp marszałka dziesięć razy przeważającej sile nieprzyjaciela, a on nie wiadomo gdzie się podział.

Tu obie siostry rzewnie się rozpłakały, a pan Zarzycki, chcąc im zrobić jakąś nadzieję:

— Nie znaleziono go na pobojowisku — ciągnął dalej — bo mi to mówili OO. Paulini, którzy grzebali poległych; nie dostał się Moskalom w ręce, bo ci byliby niewątpliwie chwalili się taką zdobyczą; co się więc z nim stało, dojść nie można było.

Po tych wyrazach, zakrywszy twarz chustką, wyszła spiesznie królewiczowa do przyległego pokoju, a pani starościna z boleścią zawołała:

— Biedny kraju! straciłeś najdzielniejszych obrońców swoich!

Zaraz po tej rozmowie wyjechały obie siostry do Maleszowej, przybył tam wkrótce klasztornemi końmi zaproszony przez nie rotmistrz, a starostwo Nowomiejscy, uwiadomieni przez córki o stósunkach jego z księdzem biskupem Kamienieckim, najuprzejmiej go przyjęli. Doktor nadworny opatrzył niewygojone jeszcze jego rany, za staraniem starosty przyodział się przyzwoicie, i na usilne żądanie obojga gospodarstwa pozostał w Maleszowej.

Wieści, jakie przywiózł pan Zarzycki wielkim smutkiem przejęły całą rodzinę pań stwa Krasińskich, a pani starościna Radomska, której nie obcemi były najskrytsze tajniki serca ukochanej przez nią siostry, z boleścią widziała głęboki jej smutek, który zgubnie oddziaływał na jej zdrowie.

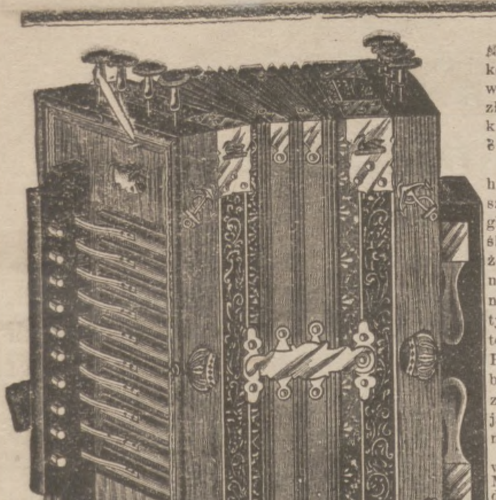
Tej niemocy nie mogła ukryć biedna przed rodzicami, a ci nie odgadując istotnie przyczyny tego zatrważającego usposobienia, starali się ją rozrywać. Ale ona unikała wszelkich liczniejszych zebrań, najczęściej w mieszkaniu swojem z panią Świdzińską przebywała, i tylko przejażdżka codzienna pożądaną jej była.

Nastała nareszcie zima, śnieżna, mroźna (jak to zimy dawniej u nas bywały), a obie siostry w poobiednich godzinach używały sanny, i w takich przejażdżkach wstępowały nieraz do staruszki, co niańczyła ich matkę, a wydawszy córkę za nadleśnego w kluczu Maleszowskim osiadła przy niej. Każde odwiedziny tych pań były istną uroczystością dla pani Janickiej, która opowiadała odwiedzającym ją rozmaite szczegóły o domu i życiu pańskim macierzyńskiego ich dziada pana Humieckiego, wojewody Podolskiego, o napadach hajdamaków i Tatarów, i o ucieczce swojej z małą wojewodzianką przed najściem Szwedów.

To opowiadanie różnych przygód w kółku ich rodzinnem zaszłych, niezmiernie zajmowało obie siostry, często też bardzo zajeżdżały do staruszki w przejażdżkach swoich. Pod koniec adwentu wyjechały one znowu w odwiedziny do pani Janickiej i ułożyły sobie zaprosić poczciwą piastunkę ich matki na święta do Maleszowej.

Skoro sanie ich stanęły przed gankiem leśniczówki, wybiegły na powitanie pożądanych gości i staruszka i jej synowa, a jak weszły do pokoju, zastały siedzącą pod piecem ową wróżbiarkę* z Łysej góry, którą wszyscy dogadzając jej fantazyi, Wojewodzianką zwali. Siedziała ona na przymurku, z niedbałością jej właściwą, trzymała w jednem ręku nieodstępną swoją czarną torebkę na kiju zawieszoną, drugą wysnuwała z niej nici, któremi widno napełnioną była.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



WASHINGTON.

Washington, 15 paźdz. Prezydent Harrison wrócił wczoraj do Washingtonu.

— Stan Kansas ma 1,423,485 mieszkańców; z miast w tym stanie położonych ma Wichita 23,735, Newton 5602 i Huntington 8678 ludności.

— Galveston, Tex., ma 29,118; Houston, Tex., 27,411; Palestine, Tex., 5385; Bowling Green, Ky., 7790; Montgomery, Ala., 21,290; Pensacola, Fla., 11,751; stan Alabama 1,508,073 mieszkańców.

— Łucyi Hale, mieszkającej w Lansing, Mich., przyznano pensyę w kwocie $20 miesięcznie począwszy od 25 września r. 1890. Jest córką Nathaniel'a Wallace, szeregowca w 14 pułku woluntaryuszów nowoyorskich podczas wojny rewolucyjnej.

Washington, 16 paźdz. Bióro spisu ludności ogłosiło jak następuje: Marshall, Tex., 7196; Paris, Tex., 8253; Tyler, Tex., 6908; Jackson, Tennessee, 10,022; Memphis, Tenn., 64,586; stan Texas 2,232,220; stan Tennessee 1,763,723 mieszkańców.

Washington, 16 paźdz. Bióro spisu ludności podało wynik spisu w Pennsylvanii, który to stan ma 5,248,594 mieszkańców, o 965,163 więcej jak w roku 1880.

Z pennsylwańskich miast mają: Butler 8715; Corry 5677; Erie 39,699; Franklin 6220; Meadville 9502; Newcastle 11,681; Sharon 7447; Titusville 8010; Warren 5288.

Washington, 18 paźdz. Obliczenie ludności w całym kraju jest mniej więcej skończone.

Stan Minnesota liczy 1,200,017 mieszkańców. Faribault, Minn., ma 6254 i Red Wing, Minn., 6277 mieszkańców.

AMERYKA.

Zniewolona odebrać sobie życie.

Z Manitowoc, Wis., donoszą o samobójstwie 20 letniej dziewczyny Louizy Alwardt, która czyn ten popełniła, aby nie poślubić człowieka, który jej się nie podobał, a którego rodzice jej koniecznie narzucali. Parę dni przed umówionem weselem znaleziono ją nieżywą w jej łóżku. Otruła się za pomocą arszeniku.

Skazany na śmierć.

Józef Nowak, który nie tak dawno temu zastrzelił w Joliet, Illinois, Stanisławę Sokołowską, córkę jego szwagra, został przez „jury" uznany winnym morderstwa i skazany na śmierć.

Zabity przez byka.

W Caledonia, miejscowości położonej niedaleko od Racine, Wis., został w sobotę farmer G. Smith rozszarpany i zabity przez byka.

Smith, gdy już zmrok zapadał wyszedł aby bydło zapędzić do obory. Wszystkie krowy weszły do obory z wyjątkiem czterech, pomiędzy któremi się znajdował buchaj, który się zwrócił ku farmerowi.

Pierwszą wiadomość o nieszczęsnym wypadku doniósł sąsiadom chłopiec, który w pobliżu pracował, i słyszał jęki farmera i ryk bydlęcia.

Sąsiedzi na razie nie znaleźli nieszczęśliwego, lecz spostrzegli, że łeb, rogi i kopyta bestyi miały na sobie krew, kawałki ciała i szmaty. Po dziesięciu minutach znaleziono ciało nieszczęsnego, który został przerzucony przez płot na drugiej stronie potoku się znajdujący. Kark był złamany, piersi pogniecione, twarz i inne części ciała porozrywane i brzuch rozpłatany.

Szczególny los prześladuje tę familią; dziaduś nieszczęsnego został kilka lat temu zamordowany a ojciec jego kilka dni temu przejechany przez pociąg kolejowy.

Przytomność umysłu.

Z Erie, Pa., donoszą dnia 19 paźdz. co następuje: W pobliżu Silver Creek zostało dzisiaj na Lake Shore i Michigan Southern kolei przez przytomność umysłu maszynisty uniknięte wielkie nieszczęście. Część pociągu towarowego została przez zderzenie się z innym pociągiem towarowym rzucona na tor, którym pędzą pociągi idące na zachód. John Burns z Buffalo, maszynista pociągu N 5 jadącego szybkością 50 mil na godzinę spostrzegł na torze wagon towarowy. Usiłowanie zatrzymać pociąg i zeskoczyć byłoby postawiło na szwank 150 pasażerów. Palacz zeskoczył, lecz maszynista podwoił siłę pary, pociąg całą siłą wjechał na ów wagon towarowy i zrzucił go z kolei. Tylko jedna niewiasta, znajdująca się w wagonie, w którym wolno palić została, niebezpiecznie pokaleczoną, i oddana do Hammot szpitalu w Erie, Pa. Joseph Myers z Cleveland, O., pokaleczył głowę, i Susie Reitner z Chicago wywichnęła ramię. Pasażerowie zebrali pomiędzy sobą $400 i wręczyli takowe maszyniście za jego odwagę.

Zamordowany przez pastora.

Z Columbia, S. C., donoszą 17 października: W niedzielę rano został Primus Jones, negier, zabity w Sumter, S. C. Negrzy należący do Beulah kościoła mieli dłuższe nabożeństwo, na którem panowało wielkie rozjątrzenie. Pastor tamtejszy Rev. A. H. Durant twierdził, że posiada przez ducha św. moc zabijania ludzi i wskrzeszenia ich. Primus wątpił o tem, wskutek czego został napadnięty przez pastora i niejakiego Campbell'a. Wielu z członków gminy Durant'a mniemało że w istocie posiada nadnaturalną władzę, lecz okazało się przy próbie, że nie mógł Primusowi oddać życie. Durant i Campbell zostali aresztowani i oskarżeni o morderstwo.

Mesy sz indyjski.

Indyanin „Ten Hands" został w tych dniach uwięziony w Pierre w południowej Dakocie. Przedstawił się bowiem swym współplemieńcom w Big Foot obozie na Cheyenne agenturze w poł. Dakocie jako nowy Mesyasz i kazał sobie dawać ich racye, konie i pieniądze. Obiecał im, że wkrótce zaginą wszyscy biali, przez co ich niezmiernie wzburzył.

Vendetta.

„Vendetta" sycyliańska istnieje także w New Orleans. Donieśliśmy już, że ofiarą jej padł szef policyi nowoorleańskiej Hennessey. Drugą ofiarą ma być burmistrz miasta Joseph A. Shakespeare. Rada miejska upoważniła burmistrza do zamianowania komitetu złożonego z 50 członków, którego zadaniem ma być odkrycie i zniesienie wszelkich tajnych towarzystw, których celem jest zabójstwo.

Potomkowie Pontskiego Piłata.

Mało kto może wie o tem że potomkowie w prostej linii Pontskiego Piłata, namiestnika rzymskiego za czasów Chrystusa, mieszkają w Ameryce. Stare archiwa w Wiedniu i w Peszcie okazują że wnuk Pontskiego Piłata, Cajus Flavius Pilatus, został zamianowany prokuratorem rzymskiej prowincyi Dacyi położonej nad dolnym Dunajem. Później znajdujemy jednego z jego potomków namiestnikiem Panonii, dzisiejszych Węgier; żona jego była byzatyńsko-grecką księżniczką. Później przeniosła się familia do Austryi. Około czterdzieści lat temu dwóch członków familii przybyło do tego kraju i uzyskało sławę jako ogrodnicy pejzażowi i kwiaciarze. Jeden z braci wyłożył Central Park w Nowym Yorku i umarł wnet potem. Drugi zajmuje się wraz z synem także kwiaciarstwem w Sing Sing, N. Y.

Kronika kościelna.

Przew. ks. John Loughlin, biskup dyecezyi Brooklyn, N. Y., obchodził dnia 18 października 50 letnią rocznicę swego kapłaństwa. Uroczystość trwała aż do poniedziałku na wieczór. Obecnymi byli dostojnicy kościelni: Kardynał Gibbons, arcybiskup Corrigan, arcybiskup Ryan i inni. Mszę jubileuszową celebrował biskup w starej katedrze na Jay ulicy.

— Biskupi katoliccy prowincyi kościelnej mieli dnia 16 października przed południem w domu arcybiskupa Kendrick'a konferencyą, w której się zgodzili na trzech kapłanów, których nazwiska zostaną przesłane papieżowi dla wyboru następcy zmarłego ks. O'Connor'a, byłego biskupa w Omaha. Zarazem wypracowano petycyę do papieża, aby biskupstwo St. Joseph w Missouri zostało ponownie ustalonem.

Nieszczęścia.

W kopalni „Susquehanna Coal Co". w Nanticoke wydarzyła się eksplozya gazu węglanego, wskutek którego czterech górników ciężkie poniosło rany, pomiedzy nimi dwóch Polaków, których nazwiska nie są znane.

— W Ivanhoe-Busk tunelu, 30 mil od Leadville, Col., na Midland kolei wydarzyła się straszliwa eksplozya, dwóch robotników utraciło życie, a ośmiu zostało ranionych, sześciu z nich śmiertelnie.

— W Bessemer wydziale stalowni Otis'a, w Cleveland, O., w czwartek wydarzyła się wskutek zimnej wody, która się przypadkowo dostała do tak zwanego „converter", eksplozya i roztopione żelazo rozleciało się na wszystkie strony. Trzech Irlandczyków zabitych a 20 mniej niebezpiecznie poparzonych lub pokaleczonych. Dach zleciał ze stalowni i budynek stanął w płomieniach, które atoli wnet przez straż ogniową ugaszone zostały.

— Straszliwy wynik miało nieszczęście, które się w tych dniach wydarzyło w fabryce koksu firmy Morehead i McLean w Pittsburgu, Pa. Siedmiu robotników było zatrudnionych wypróżnieniem pieca, który miał być reparowanym, gdy nagle roszt się załamał i kilka ton rozpalonego koksu spadło na nieszczęśliwych robotników. Pięciu z nich wydobyto na pół popalonych lecz jeszcze żyjących z pod rozpalonej masy, lecz dwóch nie żyło już, gdy ich wydobyto.

Szef policyi zastrzelony.

W New Orleans został przez Włochów zastrzelony szef policyi Hennessey. Było to wynikiem walki pomiędzy zwolennikami tak zwanych Matranga's i Provonzanos, którzy w przebiegu kilku lat mieli mnóstwo osób zabić, a szef policyi miał mieć dowody wystarczające, aby wielu z nich posłać na szubienicę. Z tej przyczyny postanowili go usunąć.

Jeden z morderców Hennessey'go Antonio Scaffido został w więzieniu zastrzelony przez Jos. Duffy, 18 letniego młodzieńca, współpracownika w ekspedycyi czasopisma „Spirit of the South". Wpuszczono go do więzienia, ponieważ twierdził, iż jest w stanie poznać jednego z morderców. Skoro spostrzegł Scaffido'a strzelił do niego. W więzieniu rzekł, że chętnie będzie wisiał, jeżeli zabił Włocha.

Prawo za surowe.

Cokolwiek za surowem jest prawo wyborcze stanu Maryland. Na mocy jego nie może nikt głosować, któryby podczas sześciu tygodni poprzedzających wybory, choć jedną noc tylko spał po za okręgiem wyborczym. Uchwała ta odnosi się po większej części do zamożniejszych i inteligentniejszych klas. Wskutek niej w samem Baltimore **nie będzie mogło głosować najmniej 20,000 obywateli.**

Krwawe wesele.

Czytamy w Staats-Zeitung: Krwawy przebieg miało w tych dniach polskie wesele w pobliżu Iron Mountain, Mich. Młoda para zaprosiła na wesele kilkunastu polskich górników, którzy się raczyli wódką i piwem i nareszcie się pokłócili. Jeden z gości, niejaki Dombrowski wyraził się nieprzyzwoicie o młodej pani, czego wynikiem było że młodożeniec Jan Lewandowski uderzył Dombrowskiego szklanką od piwa, z czego powstała ogólna bijatyka; noże, szklanki, butelki i td. służyły za broń, a wkrótce leżeli młodożeniec Lewandowski, jego przyjaciel Kosobucki i ojciec młodej mężatki, Grabowski, ciężko pokaleczeni na ziemi, podczas gdy z pół tuzina, pomiędzy nimi Dombrowski lekkie otrzymali rany. Bójka się skończyła, gdy przybyła policya, która uwięziła czterech ludzi, którzy bez rany z walki wyszli.

Najcięższy człowiek w świecie.

Zaledwie możliwą zdaje się być nowina, iż w stanie Indiana, w Danville, w Hendricks powiecie, mieszka człowiek, który waży 907 funtów. A jednak, zdaje się, że to prawda. Nazywa się John Hanson Craig i liczy lat 35. Urodził się w Iowa City, Iowa, ważył przy urodzeniu 17 funtów, licząc 11 miesięcy 77 funtów, mając 2 lata 206, licząc 5 lat 302, licząc 11 lat 405, mając 19 lat 601, mając 25 lat 725, mając 27 lat 758, a teraz 907 funtów. Jest 6 stóp i 5 cali wysokim i mierzy naokoło biódr 8 stóp i 4 cale. Potrzebuje 41 łokci materyi na ubiór i trzy funty przędzy wełnianej na parę skarpetek. Sam żartuje, iż krowy się smucą, gdy idzie do szewca, aby zamówić parę butów, ponieważ wiedzą, że będzie potrzebował całą skórę krowią. Craig nie był nigdy chory. Jada z umiarkowaniem i jest pod każdym względem umiarkowanym. Rodzice jego byli małymi i chudymi ludźmi. Craig jest zawsze wesołym i czynnym członkiem różnych towarzystw.

Śmierć z powodu pożaru w hotelu.

Z Syracuse, N. Y., donoszą dnia 15 października o pożarze, jaki przez długie lata nie nawiedził miasta Syracuse, a który został odkryty w Leland hotelu o pół pierwszej godzinie nad ranem.

Świadek naoczny twierdzi, iż najmniej 25 ludzi utraciło życie w płomieniach. Pewnę niewiastę spuszczano za pomocą liny z górnego piętra, lecz płomienie przepaliły linę; niewiasta znajdowała się już w pobliżu okna na trzeciem piętrze, gdy płomienie z palącego się okna ogarnęły linę, a niewiasta spadła na bruk. Została zabitą na miejscu.

Wiele osób wyskakiwało przez okna; wszyscy prawie utracili życie. Budynek miał drabiny przeznaczone na ocalenie osób w przypadku pożaru i wielu ochroniło życie schodząc po nich. Ocaliło się także wielu za pomocą lin w wnętrzu budynku się znajdujących.

Ogień wybuchnął w kuchni. Hotel ten został wybudowany dwa lata temu i kosztował $150,000, był sześć piętr wysokim i zawierał 200 pokoi. Strata ogólna wynosi najmniej $500,000.

Nie wiadomo dotychczas, ilu utraciło życie.

Nazajutrz donoszą, że najwięcej 7 do 8 ludzi utraciło życie a 14 zostało ranionych.

Nowy powód do rozwodu.

Nowy powód do rozwodu podała kobieta jakaś w pewnym sądzie w Kentucky. Była nauczycielka z St. Louis wyszła za mąż za o wiele starszego lecz bogatego farmera B. R. Guines. Obecnie żąda rozwodu. Dla czego? Bo mąż jej żąda, aby tak, jak on pracuje na polu, ona się zajmowała pracą w domu i kuchni, co się nie należy czynić byłej nauczycielce i żonie człowieka, który posiada 1000 akrów roli, wiele bydła i jeszcze więcej pieniędzy. Oprócz tego jest jej mąż grubianem i nie wykształconym. Sędzia odpowiedział jej, że musiała przecież wiedzieć, jakim jej mąż jest, gdy za niego poszła a co do pracy, to każda żona farmerska powinna się pracą zająć. Rozwodu nie było, lecz wykształcona i pracy się obawiająca nauczycielka udała się do wyższej instancyi.

Nie bardzo bogaci.

Czternaście centów przeciętnie, czyli ogółem $73.50 było całe bogactwo 525 Włochów, którzy 15 paźdz. przybyli na parowcu „Alexia" do Nowego Yorku. Szesnastu z nich oświadczyło, że kontraktowo zostali zamówieni, aby się udali do St. Cloud w stanie Florida, gdzie mieli dostawać po $25 miesięcznie. Ci i dwóch innych, którzy mają być sycyliańskimi rozbójnikami, zostaną odesłani do portu, z którego przybyli.

Rozsądny sędzia.

Z Ottawa, Ont., donoszą: Gdy David Smith, dziesięcioletni chłopiec, który kilka tygodni temu ugodził nożem w serce innego, został przedstawiony sędziemu Damole w Koburg, rzekł sędzia, że chłopiec dopuścił się wielkiego przestępstwa i że bez wątpienia jest bardzo złym chłopcem, lecz że go niechce posłać do więzienia, ponieważ popsułby się tam jeszcze bardziej. Dla tego uważa że porządna porcya łozów byłaby najodpowiedniejszą karą, i jeżeli ojciec jego rózgą brzozową chce mu wsypać 20, lecz dobrze wymierzonych razów, na obnażone plecy, natenczas nie zostanie (chłopiec) posłany do zakładu reformacyjnego. Ojciec zgodził się na wyrok i w obecności świadków dopełnił polecenia w celi, w której synalek siedział. Po otrzymaniu łozów został chłopiec jeszcze raz przyprowadzony przed sędziego, który go skazał jeszcze na jeden miesiąc więzienia w więzieniu powiatowem.

Cała ludność miejscowości Koburg uznaje, że sędzia doskonale postąpił.

Ostatni naczelnik.

Ostatni naczelnik plemienia Tillamook-Indyan, „stary Adam", przeniósł się do szczęśliwych pól łowczych. Umarł w swej chacie nad Miami rzeką niedaleko Bay City, w Tillamook powiecie, w południowo-zachodniem Oregonie położonej, i został pochowany na cmentarzu indyańskim w Jawbone. Nim biali przybyli do Oregonu, był Adam, którego wiek podają od 100 do 149 lat, naczelnikiem wielkiego szczepu; od tego czasu zaś zmniejszyła się liczba czerwonych jego synów znacznie i to tak iż ich pozostaje zaledwie 20 czystej krwi indyańskiej. **Naczelnik ten był zawsze przyjaznym dla białych.**

Cokolwiek o historyi mapy Stanów Zjednoczonych.

Każda najmniejsza linia na mapie Stanów Zjednoczonych, jak zresztą na mapach wszystkich krajów i mórz, ma swoją historyę. Z niepewnych, mylnych przypuszczeń i domniemań, z bajek i legend powoli powstała teraźniejsza mapa, która kosztowała niezmierne ofiary. Jakby się zadziwili odkrywcy i ponowni odkrywcy zachodniego świata, gdyby dzisiaj z nami stanęli przed mapą Ameryki i jednym rzutem oka poznali, za jakiemi gonili mrzonkami, jak nędznemi były ich wiadomości, które uważali za niezmierne nabytki wiedzy. Wszakże chłopiec pięcioletni jest dumnym z tego, iż umie rozróżnić M od N i 6 od 9; po pięciu latach uważa tę dumę za śmieszną, bo umie już płynnie czytać i pisać i zna już tablicę mnożenia; wtenczas jest dumnym z tego. I tak postępuje wciąż dalej: bada i myśli, kalkuluje i filozofuje, uczy się i koreguje i przekonuje się coraz bardziej, że cała wiedza jest tylko składaną i kładzie się nareszcie jako starzec do grobu ze zmudnie nabytemi wiadomościami, któryhby po śnie trwającym sto lat nie mógł przedłożyć w średniej klasie ludowej bez narażenia się na wyśmiewisko.

Toscanelli'ego mapa świata z bajecznemi opisami podróżnika Marco Polo była dla uczonych w drugiej połowie 15go stulecia prawdziwym skarbem wiedzy, a jednakowoż było wszystko co słynny ten Florentyńczyk wierzył i uczył o ludziach i krajach położonych na zachód od wysp Azorów i wysp zielonego przylądka bajką tylko. Tak samo ma się rzecz z globusem przedstawiającym kulę ziemską, uważanym za cud świata, zrobionym przez Marcina Behaima, o owym czasie wielce uczonego Nurembergczyka; i to arcydzieło ma jeszcze wartość dla badacza historyi tak samo jak i mapa odkryć Ameryki aż do r. 1500 rysowana przez Juan'a de la Cosa, choć ta tylko obejmuje wyspy Indyj Zachodnich i wybrzeża krajów położonych nad zatoką meksykańską, jako i kilka przerwanych linii wybrzeża Brazylii i w swem wykonaniu jest bardzo pierwiastkową. Lecz ile było potrzeba usiłowań, ile ofiar, aby umożebliwić wystawienie tej mapy! Cosa sam, gdy chciał ukończyć i poprawić swoją mapę, gdzieś nad wybrzeżem karaibskiego morza musiał pozostawić życie pod zatrutemi strzałami dzikich.

Na mapie Cosy jest przedstawiony nosiciel Chrystusa, Krysztofer przebywający ocean na zachód, jako i jakieś niestworzenie wydawające z paszczy śmierć i zgubę. Na wszystkich starych mapach znajdują się potwory morskie, które jednakowoż mężom, którzy je rysowali, nie zdawały się być bajecznemi, lecz przeciwnie wierzyli oni w ich istnienie i twierdzili nawet, że takowe osobiście widzieli.

Znaną jest rzeczą, jak Ponce de Leon szukając źródła wiecznej młodości w cudownym kraju Bimini w dzień wielkanocny roku 1513 odkrył Floridę, od Pascua Florida, dosłownie „bogate kwiaty" lub „wspaniałe święto Paschy." A rajski ów kraj Bimini nie był tylko urojeniem hiszpańskiego odkrywacza, lecz i Lucayos'y na wyspach Bahama wiele dziwnych rzeczy opowiadali o tym kraju, co też dowodzi fakt, że uczony Piotr Martyr do swego dzieła Decades dodał mapę, w której się znajdowała wielka „Illa de Blimini, parte." Nawiasowo powiedziawszy w owych czasach nazywano wyspą każdy kraj, aż do czasu, gdy się okazało, iż jest lądem stałym.

Starzy Indyanie ze zmarszczonemi twarzami służyli Ponce'mu de Leon za przewodników, i jak on i jego towarzysze mniemali, znaleźli oni Bimini i — drugą „wyspę" — Florida. Lecz źródła młodości nie odkryli i dla tego odkrycie rozczarowanego Leona nie wywarło wielkiego wrażenia; tylko raz po raz ciemny jaki kosmograf czterokątną wyspę wyrysował w oceanie i nazwał ją Nową Fundlandyą na północy i Japonią czyli Cipangu na zachód od Florydy. I dzisiaj okazują mapy wyspę Bimini, która atoli jest bardzo małą i leży na wschód od przylądka Florida.

Nie bawiło długo, gdy odkryto charakter stałego lądu Florydy i wprawdzie byli to Cortez i gubernator wyspy Jamaica, którzy w swych badaniach wybrzeża na północ od meksykańskiej zatoki położone kraje połączyli; pomagali im przytem Verrazano i Gomez. Na mapie zrobionej przez Hieronima, brata Verrazana, a przyłączonej do sprawozdania odkrywacza dla króla — ma to być w Borgiano muzeum kolegium di Propaganda Fide się znajdująca mappa mundi — znajduje się Florida oznaczona jako półwysep; ale zarazem skonstatuje się tutaj wielka omyłka, do której poprawy potrzeba było dwóch generacyi. Na tej mapie bowiem znajduje się nieograniczenie ku północnemu zachodowi się ciągnący ocean po za jakimś przesmykiem czy też łańcuchem wysp, który ów kosmograf nie mający wyobrażenia o szerokości północnej Ameryki, uważa bez wszystkiego za tak pilnie szukane morze zachodnie, które miało dochodzić do wybrzeża krajów Kathai i Cipengu. Prawdopodobnie płynął Verranzana nocą obok ujścia zatoki Chesapeake i widział błyszczącą się wodę po za jej przylądkami Henry i Charles, lecz prawdopodobnie sprawy bliżej nie zbadał.

Ten ocean bajeczny został przez kosmografów dopiero wtenczas z mapy wypuszczony, gdy kapitan White za czasów Waltera Raleigh był posłany dla zbadania stanu osady nad Chesapeake zatoką i dobrą mapę wyrysował. Od owego czasu ginie morze Verranzana z map, lecz zabawiło jeszcze wiele lat, nim Chesapeake zatoka dokładnie na mapach się okazała.

Verranzana rozpowszechnił jeszcze drugą omyłkę, która przez setki lat pozostała na mapach i w głowach ludzi. Doniósł bowiem że kraj Aranberga ciągnie się od przylądka Breton do Florydy; niezawodnie miał on na myśli Norumbego t. j. „miejsce pięknego miasta." Indyanie opowiadali o mieście położonem w pobliżu atlantyckiego wybrzeża, którego wspaniałość i bogactwo miało być o wiele większe jak w słynnej stolicy wielkiego państwa kacyków t. j. w Mexico. A ponieważ nie było można pomimo wszelkich poszukiwań znaleźć to miasto bajeczne, kosmografowie umieszczali je raz na jednem miejscu, drugi raz na innem miejscu mapy; bo jej istnienia nie chcieli na własne ryzyko zaprzeczyć. Nareszcie posunięto cudowne miasto lub cudny kraj Norumbego daleko na północny zachód i odtąd znajdujemy takowy cokolwiek na zachód od stanu Delaware. Raz leżało miasto wspaniałości i bogactwa nad Hudsonem, to znów nad rzeką św. Wawrzyńca, innemi razy cała Nowa Anglia miała nazwę Norumbega i na ostatku oznaczono tem mianem wielkie miasto indyańskie nad rzeką Penobscot. Gdy atoli Champlain popłynął aż do teraźniejszego Bangor i nigdzie nie znalazł śladów po takiej metropoli i rezydencyi, zapomniano o wspaniałem tem mieście, którego nazwa tylko pozostała pewnemu plemieniu indyańskiemu w Maine.

Gdy więc Norymbego wymazano z map północnego zachodu, kosmografowie znów sobie łamali głowy nad bajeczną tradycyą w południowym zachodzie. W r. 1533 Cortes odkrył dolną Californię i w przeciągu 18 miesięcy zbadał także część wybrzeża nad zatoką, którą nazwał „jeziorem Cortesa"; ląd położony nad tem jeziorem nazwał „krajem świętego krzyża." Lecz nazwa ta nie pozostała. Herrera donosi o tem co następuje: Za czasów Cortes'a opowiadano bajeczną historyę, że pewna królowa amazonek kiedyś przyszła z pomocą Konstantynopolowi, gdy Grecy miasto to chcieli zdobyć. Ta królowa nazywała się Calefia i jej bardzo wiele złota zawierająca wyspa otrzymała nazwę California. Ktoś odkrył, że tradycya ta odnosiła się do „kraju św. Krzyża", teraźniejszej dolnej Californii — i dla tego został nie tylko półwysep ten nazwany według wyspy królowej amazonek, lecz i na mapach jako wyspa oznaczony. Wiele rzeczy przyczyniło się do poparcia jeograficznej omyłki, iż California była wyspą, aż dopiero wymierzanie zachodniego wybrzeża (od New Albion aż do cieśniny Behringa) okazało, że to tylko półwysep.

W tym samym czasie Coronado umieścił dwie „kaczki jeograficzne" na mapie Ameryki. Indyanie opowiadali, że zwyciężeni Aztecy wyemigrowali w licznych tłumach z Nowej Hiszpanii i założyli na północy niezmierne państwa, które wkrótce staną się tak świetnemi, jak państwo Montezumy. Dalej przyniósł hiszpański kapłan, który się puścił daleko na północ, wiadomość, że z pagórka widział miasto, którego Mexico nawet nie przewyższało; i miał także słyszeć o innych wielkich miastach krajowców i o wielkich krajach, któreby się opłaciło zdobyć i nawrócić. Podał także wicekrólowi dokładnie, w jakimby kierunku można dotrzeć do tych miast i jakie przeszkody trzeba będzie przezwyciężyć. Nie będziemy się tutaj rozwodzili, czy mnich ów przesadzał tylko to, o czem słyszał, lub też wszystko wymyślił.

(Dokończenie nastąpi).

†

Kansas City, Kansas, 15go Października, 1890.

Zaledwie ósmy miesiąc mieliśmy szczęście poznać Wielebnego Ojca i młodego kapłana Franciszka Żwaczek zaledwie 30 sto letniego, który że nietylko był prawdziwym Ojcem i lekarzem dusz, ale był i prawdziwym aniołem na ziemi. Zgasła nam świeca gorejąca!

Śmierć okrutna i żarłoczna, śmierć nieubłagana, wydarła nam go z pośród łona naszego, okrywając Polonią czarnym kirem wielkiej żałoby, pozostawiając nas w nieutulonym smutku i boleści, po stracie nam najdroższego Ojca, który dnia 13 bm. doczesny swój żywot w Bogu zakończył.

Przy udziale licznego orszaku żałobnego z przeszło 20 kapłanami obec tutejszych towarzystw, św. Stan. Kostki i świętych Cyryla i Metodego z chorągwiami, jako i towarzystwa polskiego z Leavenworth, odprowadziliśmy dziś wśród jęku i łkania najdroższego Ojca na miejsce wiecznego spoczynku.

Mowę żałobną wygłosił nam Wielb. ksiądz Krzywonos ze St. Joseph, Mo., to też nie było oka, któreby rzewne łzy nie wylewało nad stratą nam drogiego Ojca i kapłana. Pokój jego duszy! Czasopisma polskie upraszam o kącik ku ogłoszeniu całej Polonii polskiej o strasznym ciosie, którym Bóg Najwyższy nas dotknął.

Z szacunkiem
Sylwester Odrowski.

†

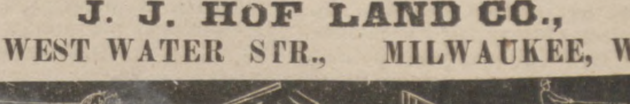
Nekrologia.

† W Poznaniu umarła dnia 30 października Tekla z Karśnickich Karśnicka.

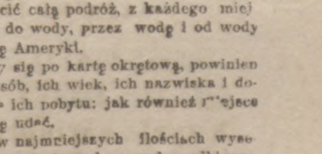
† Tamże umarł dnia 3go października, Feliks Rejewski, weteran z 1831 roku, towarzysz w słynnym czwartym pułku piechoty, licząc lat 78.

† Zmarł w Gorlicach ś. p. Edmund Milerowicz, urzędnik kolei państwowej, licząc lat 42. Zmarły należał w 1863 r. do oddziału Czachowskiego i przy rozbiciu tegoż ranny, wziętym został do niewoli i drogą administracyjną wysłany został na 4 lata do kopalń sybirskich. Pogrzeb zmarłego odbył się z licznym współudziałem obywatelstwa i duchowieństwa.









Bal! Bal!

Zabawa Towarzyska

Gwardyi Pułaskiego

— odbędzie się w —

Sobotę, 25 Paźdz., 1890,

— w —

Liberty Hall,

63 EMMA STR.

Początek o godzinie 7.30 wieczorem.

Do jak najliczniejszego współudziału zaprasza Szanowną Publiczność Polską

(41-43) **KOMITET.**

Duryea, Pa.

Wszyscy ci, którzy obecnie nie mają pracy, a radziby chcieli pozostawać w pobliżu kopalni węgla dla zysku, czy to z pracy lub prowadzenia jakiego interesu, t. j. sztoru lub salonu, niech się zgłoszą jak najprędzej po loty do niżej podpisanego. Miejscowość nasza szybko się rozwija i loty idą w górę, gdyż nie ma tu nikogo, któryby nie miał pracy a każdy przybywający takową dostaje. Tych, którzy mają familię, przestrzegam aby nasamprzód przybyli a dla swej familii wygody, wybudowali choć skromny domek, bo rentów nie ma. Rok rocznie budują tu kilkadziesiąt domów, lecz każdy dla siebie. Pracy tu dużo, lecz będzie jeszcze więcej, gdyż niebawem rozpoczną czynność dwie nowe „brechy" i to na wielką skalę. Na razie będzie potrzeba najmniej 1000 górników i robotników (pod ziemią i na wierzchu). Ci którzyby się tu chcieli osiedlić, najlepiej zrobią, jeżeli nasamprzód loty zakupią, a niżej podpisany chętnie będzie Rodakom pomagał a znajdziecie mnie zawsze w domu. Mieszkam naprzeciw John'a Flynna. Kupujący lot wypłaca 10 procent, dostaje czysty abstract, resztę wypłaca w rocznych ratach po 6 procent. Kupujący ponosi koszta przy otrzymaniu abstraktu (Recording Deed) w wysokości $5.50.

Przybywajcie czemprędzej, bo wkrótce zostanie podwyższoną cena lotów, które są od 50 do 100 stóp szerokości a 150 długości.

Mam do rozsprzedania wszystkie loty, które się tu w Duryea znajdują, a więc przy kupowaniu będą Polacy mieli do czynienia tylko z Polakiem.

John S. Dombkowski,
Duryea, Pa.
(Oct. 24).

Poszukuję brata mojego Jana Dejeskiego, który przybył do Ameryki w roku 1883. Jest stolarzem a trzy lata temu pracował w stanie New York. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Ignacy Dejeski,
106 Howard str.,
(41—43) Newark, N. J.

Poszukuję brata Jana Smoczkiewicza, pochodzącego z Łabiszyna pod Bydgoszczą.

Kazimierz Smoczkiewicz,
Detroit, Mich.
470 Willis Str. (41—45)

Poszukuję mego brata Michała Sulkowskiego który przybył do Ameryki przed 6 laty, i ostatecznie przebywał w St. Louis. Pochodzi z kongresowej Polski, Płockiej gubernii. Ktoby z rodaków wiedział o nim lub on sam niechaj raczy mię zawiadomić pod adresem:

Stanisław Złotnicki,
77 Cleaver Str., - Chicago, Ills.
Najmniejszą fatygę nagradzam.
(40—43)

Poszukuję Antoniego Rinkowskiego, który z Philadelphii wyjechał w Grudniu zeszłego roku. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam niech raczy donieść do:

Walenty Świątek,
928 Otsego Str., Philadelphia, Pa.

Tomasz Niedźwiedź mieszkający obecnie w Australii poszukuje swoich szwagrów: Piotra Przewoźnik i Józefa Jendrzejczyk; oboje pochodzą z Głoskowa, poczta Brzostek, Galicya. Ktoby wiedział o ich pobyciu tu w Ameryce lub w Europie albo oni sami proszę uwiadomić mnie:

Józef Niedzwiedź,
BREMOND, Texas.
(43—45)

Maryanna Szkólna z domu Ciechowlas poszukuje wuja swego Jana Pachodzę z Podlesia Wysokiego, powiatu Wągrowieckiego, który ma w Chicago przebywać od kilku lat. Ktoby z Rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, niechaj doniesie pod adresem:

Michał Szkólny,
829—32 Str., - Chicago, Illinois.

Poszukuję brata mego Jana Przespolewskiego, który trzy lata temu przebywał w Antrim, Tioga Co., Pa. Od dwóch lat nie mam od niego żadnej wiadomości. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mnie uwiadomi pod adresem:

Michał Przespolewski,
LAONA, Chautauqua Co., N. Y.

Poszukuję swego brata Wojciecha Wanat, pochodzącego z Opuchowa, powiatu Ropczyce, Galicyi, a będącego w Ameryce trzeci rok. Kto o nim wie lub on sam niech mi da wiadomość.

Katarzyna Wanat,
172 W. Chicago ave., Chicago, Ills.
(43—45)

☞ Kto przysłał $1.25 z West Rutland, Vt., bez podania nazwiska?

POTRZEBUJEMY

— 10 pięknych, krzepkich młodych

DAM POLSKICH

dla podróżującej trupy teatralnej. Szczegółów udzieli

MRS. ROSE JACKSON,
35 Park Street.

☞ Zwracamy uwagę Prezydentów i innych urzędników Towarzystw iż w Księgarni Polskiej znajduje się dziełko, które może służyć za podręcznik dla tych, którzy mowy będą mieli na obchodzie 100 letniej rocznicy Konstytucyi 3go Maja. Dziełko to jest:

"O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3go Maja",

napisał Hugo Kołłątaj. Zawiera 520 stronnic ścisłego druku. Cena $1.00 za egzemplarz.

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

WERACHOWSKI, SON & CO.,

HANDLARZE KOMISYJNI I HURTOWNI.

Kupują kartofle, kapustę, cybulę, melony, cielęcinę, drób, masło i jaja.

39 W. Lake Str.,
CHICAGO, ILL.

Co do wiarogodności odnosimy się do: Union National Bank'u w Chicago, Commercial Bank'u w Stevens Point, Wis., Wm. Mittelstetter'a, bankiera w Seymour, Wis., i do Joe Ruth, kasyera banku w Arcadia, Wis.

(Febr. 20 1891.)

CHICAGO.

— O cudzołóztwo i kradzież kazał uwięzić Henryk Austerman własną żonę. Skarżyciel ożenił się trzy miesiące temu w Kansas City, Mo., z piękną lecz lekkomyślną Alice Allison, która go atoli po dwumiesięcznem szczęściu małżeńskiem opuściła zabierając mu $450 i udała się do domu prostytucyjnego na S. Clark ulicy w Chicago.

— Gwardya Pułaskiego w sobotę 25 b. m. będzie miała zabawę towarzyską w Liberty hali przy Emma ulicy. Gwardya jest znaną z tego, iż gdziekolwiek tylko może bierze udział w pracy narodowej i pomaga o ile możności innym towarzystwom. Spodziewamy się, że Rodacy jak najliczniej w zabawie tej będą brali udział. Zwracamy uwagę na ogłoszenie Gwardyi w innej kolumnie się znajdujące. Gwardya nie ma żadnej styczności z niedawno temu założonem towarzystwem „Rycerzy Kazimierza Pułaskiego."

— Policyant Albert Jung z Stanton ave. stacyi został raniony w środę, i to śmiertelnie, przez policyanta Tomasza Madden z tej samej stacyi, na rogu trzydziestej i trzeciej ulicy i South Park ave. Dawniejsze spory i nietrzeźwość Madden'a były przyczyną tej tragedyi.

— Tessie Keating, licząca lat 33, służąca u familii Wolf, pod No. 453 przy Dearborn ulicy, gdy w środę czyściła okna na czwartem piętrze, utraciła równowagę i spadła na ulicę z wysokości 40 stóp. Umarła w piętnaście minut potem.

— Komitet wykonawczy partyi demokratycznej postawił za kandydata na urząd komisarza powiatowego po rezygnacyi John'a J. Corbett obywatela Wiktora Bardońskiego, naszego rodaka. Zdaje się, że rezygnacya Corbett'a nie była koniecznie dobrowolną, lecz komitet obawiając się, że Polacy, którzy mają w mieście około 10,000 głosów, jeżeli pretensye ich nie zostaną uznane, przerzucą się ogółowo do drugiej partyi, wywarli na niego niejakiś nacisk.



Ob. **Wiktor Bardoński** przez trudną i mozolną pracę doszedł do tego, iż jest właścicielem dwóch aptek w środku głównej polskiej dzielnicy miasta, na Noble ul. i róg Milwaukee i Noble ul., i posiada zaufanie wszystkich, którzy go znają. Spodziewać się należy, że wszyscy Polacy, do którejkolwiek partyi politycznej należą, oddadzą głosy swe za Rodakiem.

— Charles Dyer, młody człowiek liczący lat 16, który się znajduje w szpitalu więziennym, opowiada dziwną historyę o jego losie w ostatnich dniach. Policyantowi Delaney, który go aresztował w stockyardach, złożył wyznanie, iż pochodzi z Peoria i jest mordercą uciekającym przed władzą. W Peoria mieszka piękna dziewczyna, w której się na zabój zakochał, lecz toż samo uczynił najlepszy jego przyjaciel. Wynikiem był pojedynek, a współzawodnik jego za pierwszym wystrzałem padł nieżywy na ziemię. Dyer ubiegł, lecz nie zwyczajnym sposobem, koleją, lecz w balonie, który dla tej okazyi przygotował. Balon uniósł go w kierunku wschodnim, a gdy się znajdował około 100 stóp nad jeziorem Michigan, skoczył do jeziora i popłynął do lądu i w taki sposób przybył do Chicago, gdzie został uwięzionym. Policyanta prosił o nóż, aby mógł sobie gardło przerznąć, gdyż nie chciałby być powieszonym, które to pobożne życzenie nie zostało uwzględnione. Dyer twierdzi, że rodzice jego mieszkają pod No. 410 Glerda ul. w Peoria.

— Conrad Folz, który przez długie lata był dyrektorem więzienia miejskiego znanego pod nazwą „bridewell", umarł we czwartek na zapalenie płuc w mieszkaniu swem pod No. 267 North ave.

— Do własnego mieszkania włamał się Jakób Wunderlich, z pod No. 688 przy Noble ulicy, za co się znajduje po za kratkami.

Wunderlich doniósł w piątek policyantowi Połczyńskiemu, że złodzieje włamali się do jego mieszkania, poprzewracali wszystko do góry nogami, za pomocą wytrychu otworzyli komodę i zabrali $75. Pokazał policyantowi dwa klucze, których złodzieje mieli używać. Policyant doniósł o tem porucznikowi Quinn, któremu sprawa ta zdawała się być podejrzliwą i dla tego począł Wunderlicha badać. Po długiem badaniu okazało się, że Wunderlich skłamał. Pieniądze skradzione znaleziono zaszyte w jego gaciach, klucze zaś kupił sam w składzie żelaza. Połowa z owych $75 była własnością szwagra Wunderlicha Józefa Buger, który mu dał pieniądze te do przechowania. Niezawodnie chciał W. swego szwagra oszukać i dla tego doniósł policyi, że mu takowe skradziono.

— Złodzieje chicagoscy nie zważają na osobę, stan lub miejsce. Oto w piątek złodzieje kieszonkowi przywłaszczyli sobie kieskę żony naczelnika miasta, burmistrzowej Cregier; w kiesce znajdowało się $40. Kradzież zaszła w elewatorze w ratuszu. Burmistrz żartuje z tego wypadku, lecz burmistrzowa poleciła mu, aby się chodził żywić tam, gdzie dają „free lunch", aż do czasu, gdy oszczędzi $40, gdyż pieniądze te były przeznaczone na zakupienie żywności dla burmistrzowskiego domu.

— Mężczyzna bez nóg i dziewczyna bez rąk przybyli w piątek do klerka wydającego „license" i oświadczyli, że chcą się pobrać. Klerk Salmonson był za dziwiony, lecz począł badać cokolwiek szczególną parę. Młody pan nazywa się Armand Graves i liczy lat 42 a dziewczyna Nellie Shiel ma tylko 18 lat. Nellie powiedziała wprawdzie, że rękę nie może podać oblubieńcowi, lecz podpisać się może nogą. Obydwoje pokazują się w muzeach dziesięciocentowych. Klerk nie uczynił zadosyć ich woli i to dla ich niezgodności (incompatibility).

— Gore! gore! dzieci uciekajcie, zawołała pewna niewiasta, podczas gdy w kościele św. Stanisława Kostki na Noble ul. i Ingraham ul. miała się w piątek rano odprawić msza dla dzieci szkolnych. Przestraszone dzieci, których było około 300, pobiegły ku drzwiom, gdzie powstał taki natłok, iż dzieci padały jedne przez drugie, jedne depcąc po drugich i t. d. Wynikiem było, że około 20 z nich zostało pokaleczonych, z tych odebrała połowa śmiertelne lub niebezpieczne, reszta zaś mniej niebezpieczne rany.

Niebezpieczne rany otrzymali: Franciszek Drzewiecki, 8 lat stary z pod 620 Noble; czaszka niebezpiecznie naruszona, 8 cali długa rana w głowie. Miał podobno umrzeć.

Franciszek Piątkowski, 9 lat stary, 114 Cleaver ul., wewnętrzne prawdopodobnie śmiertelne nadwerężenia.

Frank Fojat, 8 lat stary, 43 Emma ul., wewnątrz nadwerężony.

Michał Pope, 7 lat stary, 126 Samuel ul., wewnętrzne nadwerężenia.

A. Urban, 7 lat stary, 165 Samuel ul., śmiertelne, wewnętrzne nadwerężenia; umarł podobno w szpitalu św. Elżbiety.

Paweł Kucharski, 7 lat stary, 136 W. Blackhawk ul., ciężkie wewnętrzne nadwerężenia.

Józef Kazek, 10 lat stary, 28 Wade str., ciężkie rany na głowie.

Leon Jowatkiewicz czy Szafarkiewicz, 10 lat stary, 27 Tell Place, głowa zduszona, ciężkie wewnętrzne nadwerężenia, złamana noga; mało nadziei. Został odwieziony do Braci Alexianów.

Mniej niebezpiecznie pokaleczeni: Marcin Paszkiewicz, 11 lat stary, 89 Fry ul., rana w głowie. Nasamprzód w szpitalu Alexianów, później przywieziony do domu.

Franciszek Zich, 10 lat stary, 735 Holt ave.; złamał nogę.

Władysław Bola, 10 lat stary, 48 Bradley str., ranny w nogę.

Stanisław Kamiński, 9 lat stary, 714 Holt ave., poduszony.

W. Golda, 48 Bradley ul., złamał rękę.

J. Dziętkowski, 9 lat stary, 114 Cleaver ul., złamał rękę. — Oprócz tego Karol Kucharski, 126 Blackhawk, Jan Pratkowski z Carpenter ul., Jerzy Suwakiewicz i inni.

Mnóstwo dzieci odniosło lekkie pokaleczenia, potłuczenia lub zdarły skórę.

Wypadek tak się stał: Jak już wyżej powiedziano około 300 dzieci znajdowało się w kościele; Wiel. ks. Ludwik Machdzicki miał właśnie celebrować mszę św., a chłopiec, podobno niejaki Milewski, zapalał świece. Przypadkowo dotknął się zapalnikiem ozdób ołtarza, które w okamgnieniu stanęły w płomieniach. Dzieci były tymczasem spokojne, gdy kobieta jakaś zawołała: Pali się, pali się, gaz będzie eksplodował. Dzieci zerwały się natychmiast, a ona odpychając ich, torowała sobie drogę do drzwi, a i inne na nabożeństwie obecne niewiasty uczyniły toż samo. Inne znów chciały utorować sobie drogę do kościoła po swoje dzieci. Parcie z kościoła atoli było większe a dzieci nie mogąc się oprzeć pospadywały z kamiennych schodów, zostały podeptane, potłuczone i poranione. Daremnie starał się Wiel. ks. Barzyński i Siostry de Notre Dame zaprowadzić porządek. Trzeba im atoli zawdzięczyć, że nieszczęście nie było większem.

Aby jeszcze powiększyć pomięszanie przybyła straż ogniowa i wagony policyjne, bo zewsząd poczęto wołać: „Kościół się pali." Z wielką biedą udało się policyi i strażakom zaprowadzić porządek. Zagaszenie ognia zupełnie nieznacznego nastąpiło w okamgnieniu. Dziwną rzeczą jest, że tylko chłopcy zostali ranionymi. Nie jedna matka atoli będzie musiała się udać jeszcze po radę lekarską, bo dziecko w natłoku zostało nadwerężone, niejedno dziecko, które się mogło udać do domu, lecz które dopiero później ból uczuło. — Nie dzieciom trzeba przypisać nieszczęście, lecz kobietom, które panikę wywołały.

Tragiczny wypadek wydarzył się jeszcze po panice. W. Susralski, 60letni człowiek, mieszkający pod No. 60 przy Cherry ulicy, biegł przez tor Nortwestern kolej, aby się przekonać o losie córki, która także uczęszcza do szkoły przy kościele św. Stanisława Kostki, i został na Ingraham ulicy pochwycony przez parowóz. Głowa i biodra zostały niebezpiecznie poranione.

Ta sama niewiasta, która była przyczyną nieszczęścia, udała się po dolnej części kościoła i zawołała: „Rury gazowe popękały, a gaz się pali, kościół się pali!" Wierni tam obecni, powybijali okna, i przez nie wyskakiwali.

Dowiadujemy się później, że żadne z pokaleczonych dzieci nie utraciło życia i że nadwerężone dzieci niebawem wyzdrowieją.

— Solomon Van Praag, mąż stanu i kandydat do izby niższej stanu Illinois, został za pobudzenie do krzywoprzysięztwa dla osiągnięcia papierów obywatelskich stawiony przed „Grand jury." Stawił kaucyę w wysokości $5000.

— W przedmieściu Hammond zostaną założone fabryki żelaza i stali. Kompania, do której także należą Anglicy, posiadająca $3,000,000, wykupiła fabrykę tak nazwaną „Lakeside Nail Comp.", i dokupiła grunt, na którym nowe fabryki zostaną wzniesione. Dotychczas pracowało tam 200 ludzi, lecz wkrótce będzie 2000 robotników miało zatrudnienie.

— Columbia Steel Car Co." zakupiła w pobliżu Desplaines ponownie 200 akrów roli i to na zachód od Wisconsin Central kolei; poprzednio zakupiła 500 akrów pomiędzy torami Northwestern i Wisconsin Central kolei. Jak już nazwa kompanii opiewa, będą tam fabrykowane stalowe wagony kolejowe. Mnóstwo ludzi dostanie tam pracę. Zwracamy uwagę Czytelników na to, iż znany ob. Zbigniew Brodowski sprzedaje loty w pobliżu tej miejscowości położone.

— J. P. Quinn, były szuler, mieszkający pod No. 393 przy W. Madison ulicy, został w poniedziałek na wieczór o godzinie 9tej w pobliżu Union parku osmolony i opierzony. Jest to podobno zemsta innych szulerów i oszukańców, których tajemnice wydał w książce przez niego napisanej pod tytułem "Fools of Fortune", z której sprzedaży zebrał $40,000.

— James Philipps, człowiek 22letni, skoczył w poniedziałek z szybko pędzącego pociągu Chicago i Alton kolei i dostał się pod koła. Został zabity na miejscu. Mieszkał pod No. 132 przy W. Taylor ulicy.

— Zbrodniczego „żartu" dopuścił się w poniedziałek rano łotr, którego niestety policya nie odkryła. Gdy dzieci się znajdowały w kościele św. St. o tym samym czasie, jak w piątek, w którym to dniu niezmierne nieszczęście się wydarzyło, zajrzał ktoś do kościoła i zawołał „pali się", lecz ubiegł natychmiast. Energii kapłanów i nauczycieli udało się zapobiedz nowej panice. Nieznany także człowiek przywołał straż ogniową, która szczęśliwym przypadkiem nie miała nic do gaszenia.

— W szkole polskiej w Lemont, Ill., odbędzie się w piątek, 24 b. m. o 7½ godz. wieczorem walny mityng demokratyczny, na którym będą przemawiali mówcy polscy i angielscy, jako i kandydaci, którzy wyłuszczą ogółowi o co właściwie chodzi podczas teraźniejszych wyborów.

— W ubiorze adamskim, z cylindrem na głowie i białą krawatką na szyi, a zresztą tak nagi jak statuy starych Greków i Rzymian, okazał się w piątek na wieczór na Clark ulicy James Thompson i to w czasie, kiedy ulica była jeszcze zaludnioną. Schwycono go na rogu Van Buren ulicy, lecz było potrzeba czterech policyantów, aby go wsadzić na wóz patrolowy. W celi więziennej usiłował rozbić sobie głowę o kratę. Po ubraniu go w najpotrzebniejsze szaty odwieziono go do szpitala detencyjnego. Thompson twierdził, iż jest kelnerem pracującym w restauracyi pod No. 111 przy Madison ulicy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 20 paźdz. „Le Petit Journal" donosi, że aresztowano jednego z straży w koszarach w fortecy Belfort, niejakiego Dietrich, i jego siostrę ponieważ byli szpiegami niemieckimi. W domu Dietricha znaleziono plany fortecy, a siostra jego miała przesyłać tajemnicę francuzkiego wojska hanowerskiemu szpiegowi, niejakiemu Stahl, który je wręczał władzy niemieckiej.

Paryż, 20 paźdz. Minister handlu Roch wniósł dzisiaj w izbie deputowanych ogólne prawo celne, które przepisuje jak największą taryfę na produkta przywożone z krajów, które nie dają Francyi korzyści biznesowych, a bardzo małą taryfę dla krajów, które się zgadzają na rokowania o cłach, któreby były korzystnemi dla handlu Francyi.

Londyn, 20 paźdz. Angielskie ministeryum spraw zagranicznych uznało urzędownie rzeczpospolitą brazylijską.

Lizbona, 20 paźdz. Dzisiaj dało się tu uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Berlin, 20 paźdz. Donoszą, że najstarsza córka amerykańskiego posła Phelps zaręczyła się z porucznikiem v. Reuter a najmłodsza z baronem v. Witzleben. Jeden i drugi jest oficerem „Gwardyi".

Paryż, 20 paźdź. Boulanger zapiera się, że w rozmowie swej z hrabią Paryża robił jakie obiecanki, wyjąwszy iż zezwolił na powrót banitów orleańskich.

Warszawa, 20 paźdz. Wielkie wrażenie wywarł tu proces kupców Holtzberger, Rittenberger i Kahn dla długoletniego przemytnictwa z Niemiec do Polski. Wartość towarów przemycowanych wynosiła 40,000 funtów szterlingu ($200,000). Zapozwano 214 świadków, a kaucya została ustanowiona w wysokości 40,000 rubli dla każdego.

Detroit, 20 paźdz. Nadeszła wiadomość, że parowiec „Annie Young" należący do „Lake Superior Transportation Comp." spalił się na jeziorze Huron, niedaleko od Lexington, Mich. Dziewięciu ludzi utraciło życie wskutek wywrócenia łodzi, w której się chcieli ocalić.

Washington, 20 paźdz. Stan Oregon ma 312,419 mieszkańców. Astoria ma 7071, Portland 47,279, East Portland 10,481 mieszkańców. — Ludność Wisconsinu wynosi według powtórnego obliczenia 1,636,679 dusz.

New York, 20 paźdz. „United States Express Company" wydała surowy rozkaz, aby jej agenci nie przyjmowali żadnych przekazów ani listów Louisiana loteryi ani też w jakikolwiek sposób byli pomocnymi interesowi loteryjnemu.

Newburgh, N. Y., 20 paźdz. W Stony Lonesome dwie mile od West Point zastrzeliła 16 letnia Ida Rhinefield swego 9 lat liczącego brata Jerzego. Wiadomo, że dziewczyna nabiła strzelbę loftkami, lecz nie wiadomo, czy zastrzeliła brata rozmyślnie lub przypadkowo.

Boston, 20 paźdz. W pobliżu Sundale rozbiło się mnóstwo łodzi rybackich. Strata żyć ludzkich jest znaczną.

Columbus, O., 20 paźd. Izba niższa nadzwyczajnej legislatury stanu Ohio nie chce przyjmować komunikacyi od gubernatora.

Dubuque, Ia., 20 paźd. Dwoje dzieci Mikołaja Brandt liczących lat 3½ i 2 bawiło się wczoraj wieczorem w pobliżu pieca „olejowego, na którym się znajdowała panewka z warzącą się wodą. Jedno z dzieci obaliło piec i woda wylała się na dzieci, które zostały poparzone tak, iż jedno umarło jeszcze w przebiegu nocy, a drugie dzisiaj rano.

Cleveland, O., 20 paźdz. William Nye, syn jego Henryk i Frank Baumann, wszyscy znakomici biznesiści w Ada, Ohio, zostali aresztowani za wydawanie fałszywych dwudziestodolarówek.

Pittsburg, Pa., 20 paźdz. Krótko przed południem eksplodował kocioł parowy w Eliza hucie spółki Jones & Laughlin. Maszynista Flatley i palacz Thomas McGuff zostali zabici na miejscu a dwóch robotników zostało pokaleczonych. Przyczyna eksplozyi nie jest znaną.

Dungannon, O., 20 paźdz. Ks. E. M. Hennesey, kapłan katolicki, został skazany na 90 dni więzienia i $50.00 kary za pobicie Emmy McGraw i jej ojca, ponieważ dali przytułek jego siostrze, z którą się poróżnił.

* Najstarszy w stanie Oregon urodzony biały liczy lat 46.

* Z 97,000 ludzi tworzących armię angielską, znajduje się 96,000, nie liczących jeszcze 21 lat.

* Amerykanki potrzebują rocznie za $62,000,000 pudru i różu.

* California wysłała w przeszłym roku za $62,000,000 miodu do Europy.

* Wyspy Madeira, Teneryffa i Nowa Zealandya mają mieć najlepszy klimat w świecie.

* Prezydentowi przysłał w tych dniach pewien fabrykant młodzi i piekarz bochenek chleba, który mierzył dwie stopy kwadratowe, był stopę grubym i ważył 50 funtów.

Nowe austryackie znaczki pocztowe.

Administracya pocztowa austryacka puściła w tych dniach w kurs nowe znaczki pocztowe, na których głowa cesarza Franciszka Józefa odmiennie jest wyobrażoną od dotychczasowych. Znaczki te są z nader cienkiego papieru bez znaków wodnych, ale zawierającego czarne włókna, aby uniemożebnić naśladowanie względnie ułatwić jego odróżnienie. Dotychczas było tylko 6 różnych stopni w cenach znaczków i to po 2, 3, 5, 10, 20 i 50 krajcarów za sztukę, obecnie zaprowadzono 13 stopni po 1, 2, 3, 5, 10, 12, 15, 20, 24, 30 i 50 krajcarów, tudzież po 1 i 2 zł. reńskie za sztukę. Pomnożenie stopni cen znaczków stoi w związku z zaprowadzeniem frankatury przesyłek pakietów pocztowych za pomocą znaczków, która tam dotychczas nie była w użyciu.

Kawior.

Toczy się walka o pochodzenie tego wyrazu. Uczony Joest przyszedł do przekonania, że słowa „kawior" pierwszy raz użył Włoch Platiza w XV stuleciu. Przeciwko temu twierdzeniu w poczuciu dumy narodowej występują Grecy i dowodzą, że już w XII wieku biskup z Saloniki Eustacyusz w dziele swojem o rybach opisał dokładnie obydwa gatunki kawioru, czarny i czerwony. A wspomina także o kawiorze współczesny biskupowi satyryk Ptochoprodrochos, wymieniając potrawy postne prałatów. W Carogrodzie zaś już w owym czasie osobni handlarze utrzymywali składy kawioru.

Dama z lalką.

W alejach lasku bulońskiego w godzinach, w których tam gości świat elegancki, pojawia się od niejakiego czasu wykwintny ekwipaż; w ekwipażu w zbytkownej toalecie siedzi młoda, przystojna kobieta. U boku jej znajduje się świeża mamka wiejska w swoim malowniczym stroju, która na kolanach trzyma lalkę wielkości jednorocznego dziecka, która jest arcydziełem w swoim rodzaju. Nóżki jej ubrane w eleganckie buciki nie są sztywne, jak zwykle bywa u lalek, ale z gracyą zgięte leżą na kolanach mamki. Przechylona na stronę główka lalki, okolona długiemi kędziorami, ma wdzięczny uśmiech na twarzy. Codziennie jednak występuje w innej toalecie, zastosowanej zawsze do najnowszej mody w dziale strojów dziecięcych. Przechodnie ze zdumieniem zapytują, co znaczy ta lalka? Czy to reklama? Czy to nowy manewr damy pół-światowej, która w ten sposób chce zwrócić uwagę powszechną? Czy to może matka, która po stracie dziecka popadła w pomięszanie zmysłów? Dotąd wszakże dla Paryżan jest zagadką ta dama z lalką.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych abonentów

"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1891 rok to jest do 1 Stycznia 1892 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1892 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa. Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą. Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu Igo rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem tylko 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierając expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo, IIIgo i IVgo) odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago.

Listy polskie na poczcie.

523	Babon A.	625	Lazarowicz P.
525	Balcer W.	632	Likinski K.
528	Bastnik J.	636	Lubiński S.
532	Biek J.	637	Łuszcz S.
535	Bobula F.	639	Mały W.
536	Bogdon A.	644	Marcinkowicz M.
542	Bezezan J.	646	Markowski F.
544	Ciechocki J.	647	Maticki J.
545	Cwiklinski J.	648	Matej W.
546	Curilisk P.	665	Nowak S.
547	Dąbrowski J.	672	Petrosik J.
552	Dubowicz H.	675	Piecha K.
570	Godaj J.	677	Piorrowski F. (2)
571	Gagała J.	679	Piskońska P.
572	Gawrysz A.	684	Preleśnik J. (2)
573	Giedwiła J.	689	Radański J.
557	Grobiński M.	694	Richter J.
579	Hanus L.	702	Rusina D.
598	Janus S.	710	Szmidt J.
599	Jeleń W.	711	Szmidt L.
604	Karkoszka K.	720	Sieda S.
609	Klukowski S.	730	Stepszys A.
610	Kmicz M.	734	Switała W.
612	Komerski F.	735	Szyk K.
619	Krol J.	750	Wargnezak A.
620	Kroapa J.	763	Wnukowski M.
621	Kubsta J.	765	Ziaga S.
622	Kuczyński J.	767	Zilichowski S. (2)
624	Kurowski S.	769	Zukaszewicz W.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

WŁ. DYNIEWICZA,

532 NOBLE STR.,

CHICAGO, - - ILLINOIS

jest do nabycia

KALENDARZ

MARYAŃSKI

— na rok —

PAŃSKI 1891

z illustracyami i litografowanym OBRAZEM MATKI BOZKIEJ.

ZAWIERA:

Kalendarz na każdy miesiąc roku z opisaniem cudownych obrazów Matki Bozkiej.
Szczęść Boże na rok 1891 i zawsze.
Marya, Królowa Wszystkich Świętych (wiersz).
Pielgrzymi (wiersz).
Zdrowaś Marya (z illustracyami).
Szczęście domowe (wiersz).
Wojna krzyżowa XIX wieku przeciw barbarzyństwu mahometan.
Gdzie jest szczęście? (wiersz).
Święty Antoni i osieł żydowski (wiersz).
Niewidomy muzykant.
Chleb Matki Bozkiej.
Cudowny obrasz Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.
O języku.
Morskie Oko.
Srebrne nogi.
Złote myśli.
Historya o starym Radeckim.
Fałszywa przysięga.
Żarty i dowcipy.

Cena - - - 25c.

(Kalendarz Maryański należy do premii, jakie się dają dobrym abonentom „Gazety Polskiej").

DACHY.

Elastyczno-gumowa pilśń na dachy kosztuje tylko $2.00 za 100 stóp kwadratowych. Dachy takie są trwałe na długie lata i każdy może takowe kłaść. Przyślijcie znaczek pocztowy za probkę i bliższe szczegóły.

GUM ELASTING ROOFING CO.,
39 & 41 West Broadway, New York.

Potrzebujemy lokalnych agentów.
(41—44)

W Poznaniu, Mich., jest do sprzedania **FARMA** w dobrem położeniu, oddalona od kościoła pół mili, przy traktowej drodze, obejmująca 40 akrów, z tych 20 akrów wyklarowanych bez pieńka i bez kamieni — a z nią 2 woły, 2 krowy, 3 jałówki, 2 pługi i wszelkie przybory rólnicze. Jestem zmuszony sprzedać dla podeszłego wieku (liczę lat 70) i kalectwa mej żony. Sprzedam za $1050. Cena gruntu idzie wciąż w górę.

JOHN PATERALSKI,
Posen, Mich (41—43)

NA SPRZEDAŻ

FARMA

obejmująca 80 akrów, połowa jest klarunkiem. Znajduje się na niej dom z „logsów" i dobra nowa stodoła. Farma jest ogrodzona po większej części dobrym drucianym płotem. Przyczyną sprzedaży jest śmierć mojej żony i że rodzice są za starzy, aby w roli pracowali. Życzyłbym Polakowi, gdyż tu wszędzie naokoło Polacy, i jest kościół polski i miejscowy ksiądz. Kupujący może zarazem nabyć wszelkie sprzęty rólnicze, konie, bydło itd. Płaca podług ugody. Bliższych wiadomości udzieli

FRANK PĘDLEWSKI,
JUNCTION CITY, Portage County, Wisconsin.
(41—44)

Do sprzedania

FARMA

obejmująca 154 akry DOBREJ ROLI,

z dobrem zabudowaniem i ogrodzeniem. Piętnaście akrów jest zasianych, reszta gotowa pod pług. W pobliżu kościół polski, plebania i szkoła. Do Brighton, Ia., przez którą to miejscowość przechodzą 3 koleje, jest tylko 5 mil; jest to wyborny targ na zboże i bydło, a okolica jest zdrową.

Jan Jagielski.
BANCROFT, IOWA.
(Nov. 1.)

NOWY WYNALAZEK.

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 571 Noble Str.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się staną białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie " "	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie "	$1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.00, $1.50 i $2.00.	$1.80

E. A. HOFFMAN, 571 NOBLE STR.,
CHICAGO, ILL.

Do wydzierżawienia

— na —

Hotel Polski

pod No. 531 Noble Street,

CHICAGO,

cztero piętrowy murowany dom z kamiennym basementem 24 stóp szeroki a 90 stóp długi i w tyle trzy piętrowa stajnia — górne piętra urządzone do mieszkania.

W Chicago na przeszło sto tysięcy zamieszkałych Polaków nie ma obecnie ani jednego hotelu. Polak energiczny, w krótkim czasie może zrobić wielkie korzyści.

Zgłosić się do

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str. Chicago, Ill.

NA SPRZEDAŻ

DOM

nowy, budowany 4 lata temu, tanio.

Zgłosić się do właściciela

59 Wade Str.

Do sprzedania

DOM I LOT

— narożnik —

HOYNE AVE. i Armitage ave.,

CHICAGO, - ILLINOIS.

Zapytać się na miejscu.
(43—45)

$100 gotówką i $10 miesięcznie za jeden z naszych drewnianych (frame) **DOMÓW** wraz z lotą 25×125 na Bronson ul. (jeden blok na północ od 50 ulicy) pomiędzy Loomis i Laflin ulicami, w pobliżu Ashland ave. Tramwaje; płaca 5c. Aby wszystko jak najprędzej wyprzedać, sprzedajemy każdy po $1300.

VOPICKA & KUBIN,
207 West 12th Str.
(43—46)

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,

532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

Założone w roku 1870.



JOSEPH A. STOLBA & CO.

Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)

No 24 South Clark Str., Chicago

FABRYKANCI

Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, ako też gumowych (rubber stamps). etc. etc.

...ebnych jest 25 górników w Wenona, Marshall pow., Illinois Praca stała do 1 maja, 1891. Nowe domy za nizką dzierżawą. Płacimy wszystko gotówką. 82½ centa za tunę aż do 1go listopada i 90c. za tunę od tego czasu aż do 1go maja 1891. Potrzebujemy kilka woźnic (drivers), ludzi kompanicznych i robotników za dobrą płacą. Nie ma straj u ani jakichkolwiek rozruchów. Wenona leży 100 mil od Chicago nad Chicago i Alton i Illinois Central koleją. Przybądźcie lub piszcie do:

Wenona Coal Co.,
Wenona, Illinois.
(Dec. 4).

WISCONSIN CENTRAL LINES
NORTHERN PACIFIC RAILROAD CO. LESSEE.

MAJĄ

Pospieszne pociągi z Pullman'a przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi, i jadalnemi powozami najnowszego wzoru, pomiędzy **CHICAGO i MILWAUKEE i ST. PAUL MINNEAPOLIS.**

Pospieszne pociągi z Pullman'a przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi i jadalnemi powozami najnowszego wzoru pomiędzy **CHICAGO i MILWAUKEE i ASHLAND i DULUTH.**

Pullman'a przedsionkowe bawialne i sypialne wagony dla kolonistów via **NORTHERN PACIFIC RAILROAD** wprost pomiędzy **CHICAGO i PORTLAND, ORE.**

Dogodne pociągi do i z wschodnich, zachodnich, północnych i środkowych punktów w Wisconsin, dostarczające nieporównane wygody i usługę do i z **WAUKESHA, FOND DU LAC OSHKOSH, NEENAH, MENASHA, CHIPPEWA FALLS, EAU CLAIRE, HURLEY, WIS. i IRONWOOD i BESSEMER, MICH.**

Po bilety, rezerwowe miejsce w wagonach sypialnych, tabele czasu i inne informacye udajcie się do agentów tej linii, lub do agentów biletowych gdziekolwiek bądź w Stanach Zjednoczonych lub w Canadzie.

S. R. AINSLIE, Gen. Manager, Milwaukee, Wis.
J. M. HANNAFORD, Gen. Tr'c Man, St. Paul, Minn.
H. C. BARLOW, Traffic Man., Milwaukee, Wis.
LOUIS ECKSTEIN, Ass't Gen'l Pass'r & Tk't Agt., Milwaukee, Wis.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, pocztmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kaehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabrycielewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO. M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie.

Hamburgsko-Amerykańskie

akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej.

Z

Nowego Yorku

do

HAMBURGA

w czwartki i soboty.

— Uznane wyborne strawy. —

— TANIE CENY. —

—PEWNO—SZYBKO—WYGODNIE—

przez

dwojszrubowe szybkie parowce

10,000 tunowe i z 12,500 siłą końską.

Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:

C. B. RICHARD & CO.,

jeneralni agenci pasażerscy,

96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway New York.

Baltycka linia.

Z

Nowego Yorku

do

SZCZECINA

via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

C. B. RICHARD & CO.,

jeneralni agenci pasażerscy,

No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway. New York,

Z Berlina do Chicago	$33.80
Z Poznania "	34.15
Z Bydgoszczy "	34.50
Z Oświecim "	35.95
Z Podwołoczysk "	41.80

Union Linia.

Z

Nowego Yorku

do

HAMBURGA

wprost.

Wyjazd w soboty.

Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach

C. B. RICHARD & CO.,

jeneralni agenci pasażerscy,

No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York

Hambursko-Baltimorska linia

pomiędzy

BALTIMORE

i

HAMBURGIEM

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.

Udać się do

C. B. RICHARD & CO.

jeneralnych agentów pasażerskich,

No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York

i 3 N. Holiday str., Baltimore.

— Dla Polaków —

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ills.

Wm. E. Mason — Lawrence M. Ennis.

Mason & Ennis,

ATTORNEYS AT LAW NOTARIES PUBLIC ADWOKACI

79 Dearborn Str.,

ROOM 37, 38, 39 & 40

CHICAGO, ILL.

Fr. Niemczewski, J. Małkowski, } polscy klerk.

S. BOBOWSKI,

596 Noble Street.

Pracownia rozmaitych futer, dek, kożuchów, kożuchowych czapek, rękawiczek, owczych kaftanów i spodni.

Wyprawia wszelkie skóry kuśnierskie, przerabia i reperuje rozmaite futra, itd.

596 Noble Street.
(Febr. 1 91.)

Do wydzierżawienia

2000 akrów

żyznej roli w Grimes powiecie, Texas, położonej od dwóch do czterech mil od miasta Plantersville

po $3.00 za akier.

Dobre domy, dobra woda i tyle drzewa co potrzeba. Pastwisko dar mo dla trzody. Znajduje się już na moim gruncie jedenaście familii polskich. Odnoszę się do Wiel. ks. Laskiego, w Brenham, Texas.

Adres mój jest:

Searcy Baker,
PLANTERSVILLE, Grimes Co.,
(Dec. 4). Texas.

Rheumatism Ointment

Lekarstwo nie dawno temu wynalezione na wyleczenie reumatyzmu przez Alberta Prochowicza w Winona, Minn., i patentowane 17 kwietnia 1888. Jest pewnem lekarstwem przeciw bólom reumatycznym każdego rodzaju w ramionach, przegubiach, kolanach, kostkach i wszystkich innych stawach ciała ludzkiego; leczy także ból głowy znany pod nazwą „sick headache."

Przepisy:

Wlej około łyżeczkę od kawy tego oleju przeciw reumatyzmowi w dłoń i natrzej miejsca dokuczające zwłaszcza stawy; trzej póty, póki olej nie wsiąknie w ciało i powtórz. Jeżeli stawy napuchły, weź siarki proszkowatej, posyp nią nieupraną wełnę i obłóż miejsca dokuczające. Używaj oleju, jak powyżej dwa razy dziennie, a gdy ból ustanie raz tylko dziennie.

Setki listów od ludzi, którzy zostali wyleczeni przez moje lekarstwo, świadczą o dzielności tegoż.

Używajcie tego lekarstwa na ból głowy; uzdrowi was z pewnością. Potrzejcie głowę doskonale. Butelk po 75 c., i $1.00.

Fabrykowane tylko przez

A. PROCHOWICZA

207 East 2nd street, Winona, Minn.
M. Kowalewski, agent. Nov. 30).

B. Stobiecka.

Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2 c. markę pocztową na odpis.)

J. SOSNOWSKI,

róg Chapin i Monroe ulic

SOUTH BEND, IND.,

poleca Szan. Rodakom swój dubeltowy magazyn **ubiorów** zaopatrzony w wszystko co jest potrzebnem dla mężczyzn, chłopców i dzieci.

Wykonuje wszelką robotę kostumerską tj. na zamówienie z sukna zagranicznego i krajowego Gwarantuje się za dobry towar i dobrą pracę

W moim składzie można dostać ubiorów całych, spodni, kamizelek, bielizny dla mężczyzn, jako to koszul białych, kołnierzyków, mankiet, szkarpetek itd. po najtańszych cenach. (x.)

Ceny Targowe.

Chicago, 15 października 1890.

Pszenica, buszel	75—1.03
Kukurudza	45—55
Owies	43½—47
Żyto	61—67½
Jaja, tuzin	19½
Siano, tymotka No. 1.	10.00—11.00
" " No. 2.	8.50—9.00
preryowe	9.00—11.00
Żywe świnie	2.75—4.45
Owce	3.50—6.00
Spirytus	1.13
Cybula, beczka	2.50—275
Fasola	2.25—2.40
Indyki żywe, funt	8—10
Kaczki	7½—8½
Kury	5—9
Cytryny, pudło	7.50—8.50
Krowy, 100 funtów	1.25—5.00
Ser,	7—12½
Kapusta, sto	4.00—5.00
Jęczmień	55—73
Ogórki, miech	1.25—1.50
Pomidory, buszel	50—65
Miód, funt	7—12
Len	1.42½—1.43½
Kartofle buszel	50—78
Kalafiory, tuzin	50—1.25
Ćwikła, beczka	1.25—1.35
Gęsi, tuzin	5.00—6.00
Marchew, beczka	1.25
Pomarańcze	6.00—6.50
Jabłka, beczka	2.25—4.00
Rzezucha, tuzin	.15—20
Brzoskwinie, pudło	1.50—1.75
Gruszki, beczka	6.00—8.50
Winogrona, koszyk	20—980
Łój	4—5¼
Wełna	7—28
Peklowina, 100 funtów	9.65
Masło	3—24½
Smalec	6.25
Koniczyna	3.8—4.15
Krowy mleczne sztuka	15.00—25.00